Rok 1870. Kraków, Niedziela 13 Marca. Nr. 59.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 12 marca.

ZDalmacji nadchodzą znów wiadomości niepokojące. Zdaje się, że nie były bezzasadne wieści, twierdzące, że powstanie tylko ucichło podczas zimy i że na wiosnę znów wybuchnie. Nie ma wprawdzie jeszcze powstania i może go nawet nie będzie — ale wzburzenie umysłów nie ustało; zaburzenia trwają. Nie uspokoiły Dalmacji wojska, ani nie uspokoiło ją następnie złoto hojnie rozdane. Nie dziwimy się temu wcale. Dopóki dzisiejsi ministrowie stoją na czele rządów przedlitawskich, nie uwierzymy tak łatwo w „pacyfikację“ Dalmacji.

W państwach konstytucyjnych wtedy tylko może być pokój, jeżeli między rządzonymi a rządzącymi jest pewna spójnia duchowa, polegająca na harmonji zasad i zapatrywań, na zgodności celów i dążeń, na tożsamości przekonań i widoków. Dlatego téż w państwie konstytucyjném walka trwa tak długo, dopóki się téj spojni duchowéj nie osiąga — i zawsze na nowo powstaje, jak tylko spójnia ta wolnieje i znika. Walka ta tak długo może pozostać bezkrwawą walką parlamentarną i konstytucyjną, dopóki gwałtowne i krwawe fakta nie stawiają nieprzebytéj zapory wszelkim dziełom pokoju, wszelkim widokom pojednania. Taka okoliczność zaszła w Dalmacji. Jeżeli dzisiejsi ministrowie oddają się jeszcze ułudzie, że im się uda przejednać Dalmację — pokazuje to tylko, jak mało są mężami stanu, jak mało mają doświadczeń czerpanych z dziejów.

Dzienniki donoszą, że cesarz przyjmował w audjencji onegdaj kotarskiego starostę Franza. Rzeczywiście, gdyby korona sama wzięła inicjatywę ugody z Dalmacją, byłaby nadzieja pożądanego skutku. Gdyby Dalmację oddzielono dzisiaj od Przedlitawji i przyłączono do korony ś. Szczepana, możnaby spodziewać się, że spokój znów zawita do tyle znękanego kraju.

Nareszcie inne ministerstwo przedlitawskie mogłoby przeprowadzić dzieło pojednania.

Ale póki pp. Giskra, Herbst, Hasner i Wagner są u steru, dopóty ani marzyć nie można o uspokojeniu Dalmacji. Między tymi ministrami a Dalmację nie będzie ugody, nie może przyjść nawet do układów — bo między nimi a Dalmacją leży przepaść zasłana trupami — między nimi a Dalmacją płynie morze niewinnéj krwi.

Dalmacja i Księstwa Naddunajskie, to są obecnie dwa punkta na wschodzie — grożące wybuchem zawikłań zarówno z wewnętrznych przyczyn, jak i w skutek zewnętrznych agitacji.

Studja nad sprawą ruską.

II.

Wśród łagodnych i naturalnych stosunków, jakiemi były połączone obydwa szczepy polski i ruski, nie dziw, że Rusini zaczęli uważać Polskę jako swą ojczyznę, a jeżeli Orzechowski charakteryzuje ten stosunek słowami *gente Ruthenus, natione Polonus*, to słowa te stwierdza historja i cała nasza przeszłość tysiącami faktów. Pomiędzy Rusinami Polska liczy najznakomitszych swoich bohaterów. Król polski Michał Korybut był Rusinem z krwi i ze zwyczajów. Związek ten dwóch szczepów był uświęcony do tego stopnia wzajemném niejako dziejowém porozumieniem, że od drugiéj połowy XIV wieku, skoro Kazimierz Wielki urządził Ruś odpowiednio do polskich swobód, nie było odtąd na Rusi należącéj dzisiaj do Galicji najmniejszego narodowościowego rozruchu, najmniejszego śladu rodowych waśni. Bunty kozackie są zupełnie czém innném i na innném odbywały się terytorjum. Na południowo-wschodnich krańcach państwa nad granicą tatarską nad Dnieprem, zorganizowali Polacy rodzaj straży granicznéj nadając pewien ład wojskowy osiadłym tam do łupieży wojennéj przywykłym kozaczym bandom. Było to pogranicze wojskowe Polski, którego rzemiosłem z natury i ze zwyczaju było napadanie na Tatarów i Turków. Gdy w ciągu wieków Polacy w przyjazne nieraz chcieli wejść stosunki z pohańcami, a przynajmniéj jakie takie zawierać z nimi przymierza, aby ziemie swe zabezpieczyć od niespodzianych a groźnych napadów, wtedy nakazywali swemu kozaczemu pograniczu pokój i niepozwalali mu zapuszczać się w pohańskie ziemie. Tego jednak nie mógł znieść organizm kozaczy, spokój był dlań karą; skoro więc tylko rząd polski zaczął karać wyłamywanie się kozaków z pod wojskowéj karności, skoro im zabronił rabunków, zwykle ztąd powstawały bunty, noszące z razu na sobie pozór buntów wojskowych i dopiero później wyrodziły się te bunty w komunistyczno-religijne walki, ale dopiero wtedy gdy Rossja zaczęła używać swych intryg i wpływów, aby podburzać lud ukraiński. Rossja miała tutaj łatwe pole do działania, gdyż Ukraińcy różnili się od Polaków obrządkiem, a wtedy ludy najłatwiéj dawały się rozgżać fanatyzmem religijnym. Kraj jednak ruski dzisiaj do Galicji należący, nawet w buntach kozaczych nigdy nie brał udziału.

Wprawdzie improwizowani nowi historycy dziejów „russkich“ zapełniają karty całe swych dzieł i broszur jeremiadami nad ciężkiém prześladowaniem, jakiego naród ruski doznawał pod jarzmem polskim, wprawdzie z wielkim cynizmem i wytrwałością przekręcają fakta i rzucają w oczy najohydniejsze kłamstwa, dzieje jednak pozostają dziejami, a elukubracje historyków agitatorów mogą wprawdzie do czasu służyć jako sprężyna do politycznych agitacji, w końcu jednak historja musi orzec sprawiedliwe słowo i przyzna Polsce, że pod jéj panowaniem na ziemiach ruskich urzędowego prześladowania ruskiéj narodowości nie znano i że wszelkie do téj myśli naciągane fakta są nowszych lat wymysłem.

Oszczerstwa te „russkich“ pseudo-historyków zamierzają ku temu, aby wystawić i wmówić w lud ruski, że Polacy przygnębili i nie dali się wykształcić ruskiemu językowi, że oni są temu winni, iż język ich został tylko ludowym. Że Polacy nadto wynaradawiali przymusowo ruską szlachtę, że szlachta ta stała się męczenniczką idei ruskiéj; mimo to męczeństwo-wszakże bynajmniéj nie czują ci panowie sprzeczności w tém, że te same szlacheckie rodziny, które są męczennikami, że te same rodziny nazywają renegatami, którzy się wyparli wiary ojców, którzy przeszli do obozu Lachów. Na podstawie wszystkich tych historycznych fałszów, snują sobie agitatorowie całą sieć wymysłów, cały katechizm celem propagowania moskwicyzmu. Z pozazdroszczenia godną wytrwałością występują oni począwszy od r. 1848 z témi samemi ideami we wszystkich swych pismach, broszurach, książkach naukowych: fałszują historję z najzimniejszą krwią, a hasłem ich jest przedstawić ludowi, że Lach jest owym tyranem, który ich gnębi, że Lacha powinni nienawidzić, że on jest sprawą wszystkiego złego. Kto winien, że lisy i pasowyska wykupione? Lach. Kto winien, że chłop ubogi? Lach. Kto winien, że tego roku był nieurodzaj? także Lach, słowem, to słowo Lach powtarza się we wschodniéj Galicji od roku 1848 na różnorodne nuty, a nutę tę śpiewa najczęściéj pop i djak, a konsystorz lwowski i przemyski, ci dwaj kapelmistrze sprawy ruskiéj w Galicji dyrygują stojąc na św. Jurze i na zamkowéj górze w Przemyślu.

Agitatorowie muszą mieć naturalnie jakieś dążenia, dążenia te od r. 1848 mniéj więcéj zawsze do jednych zmierzały celów, chociaż formy, pod któremi na świat się wykłówały były różnorodne. Cele te są: podzielić Galicję Sanem na dwie połowy, miastu Lwowu nadać wyłączną cechę ruskiego miasta (jakim sposobem tego dociec trudno), wyeliminować z Galicji polski język z urzędów, szkoły i kościoła, zabrać beneficja [illegible] greko-katolickie, a w dodatku [illegible] lić lasy i pastwiska. [illegible] 1848 [illegible] w Galicji [illegible] szego [illegible] rzecz [illegible] agituj [illegible] ła. W [illegible] z jaką [illegible] zasłon [illegible] chcian [illegible] bliczn [illegible] kilku [illegible] zowanéj kliki.

W historycznych też dowodach swych zasad ci panowie stoją na bardzo śliskiéj podstawie, oni są przekonani, że mimo najszczerszéj chęci postępowaniż rzeczypospolitéj polskiéj w dawnéj Rusi potępić ryczałtem nie można, że złe jakie się zdarzało, wynikało z właściwych stósunków, a wcale nie miało urzędowéj cechy ani też cechy systemu narodowych i religijnych prześladowań. Bo to samo złe, jakie się na Rusi zdarzało, było i w upadającéj Polsce. Całą więc forsę w swych rozumowaniach kładą agitatorowie na wykrzykniki, po których włosy mają stawać na głowie, na zapytania, na które krwią tylko odpowiadać można.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznańskiego 10 marca.

[Alternatywa nie na serjo — nasi posłowie — interpelacje pożądane — tow. przyjaciół nauk.]

Udział czy abstynencja? — i wy zamieściliście pytanie to stawione naszym deputowanym do reichstagu przez *Dziennik Poznański*. A ja, przyznam się wam, gdybyście go nie byli stawiali, nie byłbym go wcale poruszał, bo ono na serjo postawione być nie mogło. Był to tylko bodziec, aby deputowanych z domowego zacisza i kłopotów wypłoszyć na niewdzięczną arenę berlińską; a zaś o alternatywie na serjo: czy jeździć do Berlina albo całkiem zaniechać sejmowania z Niemcami — mowy być nie może, poprostu z powodu, że w polityce tylko można mieć na oku alternatywy *à tout prix* przynoszące korzyść z téj lub z owéj strony, w alternatywie zaś postawionéj przez *Dz. Poznański*, abstynencja, gdyby się jéj chwycono, pod żadnym względem nie przedstawia korzyści, byłaby poprostu nonsensem. Ot kto, to Niemcy radziby nas się pozbyć zupełnie, choć i tak nas mają za piąte koło u woza. Wyrządzilibyśmy im wielką przysługę ustępując z izb. Czyż możemy więc stawiać taką alternatywę?

Wszakże i udział, mówią, nie na wiele nam się przydaje! Słuszna poniekąd, ale w tém już chyba sami winniśmy i okoliczności, w których zostajemy. Deputowani nasi giną w masie Niemców, raz ztąd, że są nieliczni, a powtóre, zbywa nam także na wybitniejszych zdolnościach i charakterach politycznych. [illegible] Zresztą nie wina to ludzi: [illegible] posłów? Sprawa, [illegible] chcieli rozwijać [illegible] że i z najmniejszej [illegible] pominąć [illegible] Dlatego [illegible] reprezentanci uciśnionéj narodowości polskiéj. W ogólnych sprawach państwowych, które jednakże pośrednio mają wpływ na stosunki nasze, rzadko szukają sposobności odezwania się ze stanowiska polskiego, a gdy się odezwą, to w przekonaniu tylko, że spełniają obowiązek, bez widoku na jakąkolwiek korzyść. Tyle aby, że się istnienie nasze dokumentuje. Dlatego téż niejednokrotnie w naszém kole poselskiém i poza kołem objawiano zdanie, że nie potrzeba, aby wszyscy posłowie nasi przez cały ciąg sesji zasiadali w Berlinie; a w praktyce rzeczywiście, jak posterunki na odwachu, zmieniają się tam oni na téj parlamentarnéj straży i luzują, ukonstytuowawszy się *in pleno* na początku sesji. Wrzawa o abstynencji czy udział [illegible] przyszło.

Mimo to wszystko, wbrew zniechęceniu naszemu do niepłodnych akcji i nudów parlamentarnych, [illegible] krótką historję reprezentacji naszéj w Berlinie, przyznać musi, że prace jéj wydały jednak [illegible] rezultatów. Przy słabych siłach, wobec przemocy, [illegible] jest [illegible] Przypomnę tylko [illegible] interpelacje Niegolewskiego, [illegible] na mi[illegible] do Księstwa z krajów niemieckich, [illegible] Polakami [illegible] mi. Niemało téż przyczyniła się deputacja nasza w ostatnim czasie do założenia gimnazjum w Wągrówcu, choć zysk ten dla kraju naszego drogo opłacić musimy szkodą, którą poniesiemy przez ufundowanie choć nowéj, ale prawie całkiem niemieckiéj szkoły wśród czysto polskiéj ludności.

Pokazuje się z tego, że nawet w Berlinie jeszcze zrobić coś można, byle być nieustraszonym i przedsiębiorczym. Wielkich rzeczy obiecywać sobie nie możemy, ale i wyjednanie mniejszych korzyści w specjalnych wypadkach jest bardzo pożądane, a przytém najłatwiejsze. Odwagi, ruchu, życia! Prawo interpelacji, postrach wszelkich ministerstw, zbyt mało się wyzyskuje przez naszych posłów. Każda sesja powinna ich mieć szereg cały, bo na materjale nam doprawdy nie zbywa.

Dlaczegóż naprzykład minister oświecenia zawsze jeszcze zakazuje nauczycielom wyższych zakładów publicznych wstępować do towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego? Czyż na tém ucierpiałoby bezpieczeństwo państwa pruskiego, że poddany państwa tegóż, uczony Polak, pracowałby w towarzystwie uczoném polskiém?

Ot materjał gotowy; chwyćcie go panowie, a tak ogółowi wyrządzicie nową przysługę, jak towarzystwu, które właśnie zamierza dać nowy objaw życia odezwą, w któréj na 22 kwietnia obwołuje zjazd do Poznania w sprawie ustalenia pisowni polskiéj i t. d.

O projekcie tym w następnym liście.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna.] Na posiedzeniu komisji rezolucyjnéj dnia 10go b. m. byli ze strony rządu obecni: prezydent ministrów dr. Hasner, minister spraw wewnętrznych dr. Giskra i minister finansów dr. Brestel.

Obradowano nad punktem 3 literą *h.*, orzekającym, że ustawodawstwo w sprawach dotyczących obowiązków i stosunków Galicji do innych krajów, ma należeć do zakresu kompetencji sejmu galicyjskiego.

Grocholski i Czerkawski uzasadniają to żądanie sejmu galicyjskiego, ze względu na szupaśnictwo, zakłady dobroczynności i szpitale, przez co właśnie na pojedyncze kraje znaczne spadają ciężary.

Bar. Tinti, Skene, dr. Rechbauer i Schindler utrzymują, że w celu wyrównania [illegible]

Potém przystąpiono do rozpraw nad lit. *i.* tego samego punktu, [illegible] zasadniczéj ustawy państwa z d. 20 grud. 1867 r. o ogólnych prawach obywateli państwa.

Grocholski wyłuszcza powody, dla których sejm przy tém żądaniu obstaje. [illegible] Jest to więc rzeczą ustawodawstwa krajowego określić zasady dotyczące prawa wyboru w gminach.

Dr. Kaiser, bar. Tinti, dr. Leonardi oświadczają, że przyjęcie tego żądania byłoby ograniczeniem praw obywateli państwa, poręczonych w ustawie zasadniczéj z d. 20 grudnia 1867 r., a takie ograniczenie nigdy dopuszczoném być nie powinno. Nie idzie tu li tylko o mieszkańców Galicji, ale i o tych, którzy w Galicji jako uczestnicy gminni żyją i tamże podatki opłacają; ci bowiem byliby przez to najważniejszego prawa swego pozbawieni, bo nie mogliby wybierać ani w kraju, w którym się urodzili, ani w kraju, w którym podatki opłacają.

Dr. Leonardi wskazuje na dziwaczne stosunki, jakieby ztąd wyniknąć musiały i na opłakany stan uczestników gminnych, jaki dotąd jeszcze istnieje w Tyrolu, pomimo jasnego brzmienia zasadniczéj ustawy o ogólnych prawach obywateli państwa.

Minister Giskra sądzi, że tu właściwie więcéj idzie o teoretyczną stronę tego żądania, gdyż najmocniéj jest przekonany, że zasady, naruszające prawa uczestników gminnych, nie otrzymałyby sankcji cesarskiéj.

Co się tyczy punktu 4, który żąda, by na pokrycie kosztów administracji, sądownictwa, wyznań i oświecenia, publicznego bezpieczeństwa i rolnictwa krajowego w Galicji, wydzieloną została ze skarbu państwa pewna kwota do rozporządzenia sejmu i by szczegółowe użycie téjże kwoty usunięte zostało z pod kompetencji rady państwa, wnosi bar. Tinti, żeby go dopiero po roztrząśnieniu punktu 8 wziąć pod obrady. Wniosek ten przyjęto.

Punkt 5 rezolucji zajmuje się pytaniem, czy t. z. „dobra krajowe“, jako własność krajowa, mają być wcielone do galicyjskiego funduszu krajowego.

Album fotograficzne.

Pan Szymon.

Ojciec pana Szymona był bardzo bogatym człowiekiem, miał duże dobra. Panu Szymonowi dobrze było, gdy pierwsze kroki stawiał po kazimierskim bruku. Pan Szymon się kształcił, chodził na prawo, został doktorem, mecenasem, pozyskał znaczną klientelę i wzięcie. W nabywaniu sukcesji można porównać pana Szymona w Galicji chyba tylko z hrabią Galilejczykiem, nikomu bowiem fortuna tak chętnie jak im nie robiła sperand po babkach, stryjaszkach, kuzynach itd.

Pan Szymon jednak nie kocha się w pieniądzach dla pieniędzy, jest on sobie gentleman, wspiera literaturę, wyższe polityczne cele i myśli nad tém, aby krajowi tak było dobrze jak jemu samemu. Pan Szymon jest liberalnym człowiekiem, solą więc w oku była mu w Krakowie ultramontańska polityka oddawna tam głos mająca, jego celem więc i marzeniem było założyć nowy dziennik.

Pierwszą razą z wielkim rumorem powstał za jego współudziałem dziennik na akcje, który może dlatego, że na cały *wiek* był zakrojony, istniał tylko chwilę. Było temu dziennikowi zupełnie tak, jak jego koledze we Lwowie, o którym powiedziano: „Hasło“ zgasło — i poszło na masło; lubo *Wiekowi* dobrze redagowanemu pod kierunkiem Szefa sztabu przysłużył się głównie stan oblężenia.

Gdy drugi dziennik w Krakowie przed rokiem ujrzał światło dzienne, pan Szymon stał także z powojnikiem, popychał nogą kołyskę i wołał: „huś — huś — huś.“ — Czy niańka dobrze kołysała? — o tém niech sądzą nasi szanowni czytelnicy...

Pan Szymon ma tyle gentlemańskich popędów, że jesteśmy pewni, iż gdyby był cokolwiek szczuplejszym i mógł dosiadać rumaka, byłby zawołanym sportsmenem, a jego konie wygrywałyby zakłady z „gladiatorami“ i „sygnałami“. Niestety hippika traci na tém, że pan Szymon swojéj czamary dokładnie dopiąć nie może i że powoli się toczy po krakowskich wąskich trotoarach.

W kontuszu bardzo panu Szymonowi do twarzy, a gdy na otwarcie sejmu, albo na bal do pana prezydenta miasta Krakowa świątecznie się ustroi, wtedy wspaniale wygląda i ręką się głaszcze po zmęczoném czole.

Pan Szymon jest spokojnego temperamentu i umiarkowanych politycznych zasad, a że zwykle niewiele mówi (a wszystkie wkładki płaci), więc jest nader pożądanym członkiem różnorodnych towarzystw politycznych i niepolitycznych.

W ogóle nasz szanowny obywatel nie lubi marnować słów na próżno, i przemawia tylko w chwilach wielkiego znaczenia i znakomitéj politycznéj lub socjalnéj doniosłości, zupełnie inaczéj jak jeden z jego towarzyszy wyznaniowych, co zwykle zabiera głos i długo odpowiada „szanownemu poprzedniemu mówcy.“

Jeden autor angielski w dziejach parlamentu powiada, że największą plagą publicznych zgromadzeń są mówcy, co mówią w celu skrócenia dyskusji, dlatego że nietylko iż i inni mówcy odzywają się z tém samém, z czém się oni odezwać zamyślali, ale iż nadto powstaje zupełnie nowa dyskusja nad tém: czy mówić, czy nie mówić? czy dyskutować czy nie nad danym przedmiotem?

Uwaga ta jednak nawiasowa nie tyczy się, jak już powiedzieliśmy, pana Szymona, ale kogo innego i wielu jeszcze innych.

W ważnych więc politycznych chwilach np. wtedy, gdy trzeba popierać statut miasta Krakowa, albo gdy po raz pierwszy schodzi się np. koło polityczne, p. Szymon głos zabiera lub zagaja posiedzenia. Niedawno temu, była taka chwila nader uroczysta, p. Szymon kilka razy spoglądał po słuchaczach, zanim wstąpił na trybunę, kilka razy ręką powiódł po czole — i odczytał zagajenie, rozważone i wystylizowane, jak mowa tronowa, która się ma rozbiedz drutami telegraficznemi po wszystkich zakątkach świata.

Pan Szymon przywiązany jest do Krakowa szczerém sercem, a gdy wyjedzie ztamtąd, formalnie mu czegoś brakuje, miłość ta posuniętą jest do tego stopnia, że gdy wyjeżdża na sejm, każe sobie przysełać najspokojniejszy ze spokojnych organów dziennikarskich, pomimo, że jest jego wytrwałym przeciwnikiem. Jakżeżby jednak szanowny poseł mógł istnieć we Lwowie, niemając całéj opinji krakowskiéj przed sobą? We Lwowie szanownemu posłowi jakoś markotno, radby wracać jak najspieszniéj do swoich — i gdyby nie spacer po wałach od 4 do 5 popołudniu, toby pan Szymon nie wytrzymał z nudów w stolicy.

Nie ma lepszego na świecie adwokata, jak pan Szymon — i wszystkim radzimy, aby się do niego udawali z interesami: nietylko bowiem, że pan mecenas interes zrobi, to potrafią i inni, ale najczęściéj jeszcze stemple zapłaci. — Do adwokatury wziął się już pan Szymon w późniejszym wieku, skoro poprzednio na wsi się nagospodarował i czwórką najeździł. Trzeba bowiem wiedzieć, że pan Szymon za młodu miał bardzo dobrą czwórkę — co potwierdza nasze zdanie o jego skłonnościach do sportsmeństwa.

Pan Szymon ma nawet — może nie wiecie? — swoją dyplomatyczną przeszłość. Tak jest! — pan Szymon posłował w r. 1848 do rzeczypospolitéj francuzkiéj z Krakowa, aby zawierać przymierza zaczepno-odporne, zmieniać kartę europejską — słowem, pan Szymon był ambasadorem. Ręczę, że przeczytawszy tę wiadomość, o któréj możeście zapomnieli — inaczéj będziecie spoglądać na pana Szymona, skoro go zobaczycie przechodzącego znów jak dawniéj spokojnie, bezpretensjonalnie i poważnie po krakowskim rynku, albo zasiadającego w sejmie na rogu swéj ławki. Pan Szymon jest ex-ambasadorem!

PÓŁ PRAWDY.

Powieść spółczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pod okiem Andrzeja doszła Andzia lat siedmnastu.

Chociaż nie była już jego uczennicą, Andrzéj mimo to bywał co dzień u swych sąsiadek. Tak się nawzajem do siebie przyzwyczaili, że gdy nie przyszedł jednego dnia, one z niepokojem wyglądały tego jedynego przyjaciela, a on z niecierpliwością czekał chwili, w któréj powita znów matkę i córkę.

Matka spowiadała mu się ze wszystkich kłopotów, mając go za najlepszego, najszczerszego poradnika. Córka mimo żywości rada była poufnéj rozmowie z człowiekiem, znającym ją niemal od dzieciństwa, z którego słów przybywało za każdym razem światła do jéj główki.

Matka Anny zaczęła jednak zapadać na zdrowiu. Niebawem popadła w ciężką chorobę.

Razu jednego Andrzéj wraca do domu, a naprzeciw niemu wybiega Andzia i zanosząc się od płaczu, mówi mu:

— Panie Andrzeju, mama... mama nie żyje!... Cóż ja poczne bez mamy?

To zapytanie krążyło odtąd bezustannie prawie Andrzejowi w głowie, a krążyło tak długo, dopóki w umyśle jego nie wytworzyła się myśl odpowiednia temu zapytaniu. Myśl tę odrzucał Andrzéj z początku sam z niechęcią; lecz gdy coraz uporczywiéj wracała, zaczął się nad nią zastanawiać.

Anna — jak mu matka często mawiała — nie miała blizkich krewnych, którzyby się nią zajęli; on sam nie mógłby — teraz, kiedy była samą — dłużéj się nią opiekować bez narażenia jéj dobréj sławy, chyba... chyba, gdyby Anna została jego żoną....

Wprawdzie Anna nie skończyła jeszcze lat ośmnastu, podczas gdy on miał już trzydzieści i kilka. Toby jeszcze uszło. Ależ ona, tak piękna i miła, mogłaby świetną zrobić partję; on zaś mógł jéj ofiarować los tylko nader skromny. Lecz Anna tymczasem zostałaby samą. Piękna, młoda, niedoświadczona dziewczyna, nieposiadająca majątku, nieprzyzwyczajona do zapracowania sobie na utrzymanie życia, sama pośród świata i ludzi... coby się z nią stać mogło!

Ktoś inny byłby w stanie zabezpieczyć jéj byt świetniejszy, lecz nikt zapewne nie kochałby jéj więcéj niż on. Teraz dopiero, wobec łez i bladości dziewczęcia, poznał sam, jak dalece jest do niéj przywiązany, jak bardzo ją kocha.

— Tak, pójdę — powiedział sobie ostatecznie — przedstawię jéj to wszystko, a od jéj woli wszystko zależeć będzie.

Anna zezwoliła na ten związek.

Jeżeli to zezwolenie z jéj strony nastąpiło bez zupełnéj świadomości ogromnéj jego wagi; jeżeli do tego postanowienia nakłaniała ją obawa obecnego osamotnienia, a nie naprowadzała jéj nań miłość dla Andrzeja: to przecież w czystém jéj sercu nie gościło żadne inne uczucie silniejsze nad to, które żywiła dla niego.

Myśl przepędzenia nadal życia obok Andrzeja wcale nie była przykrą dziewczynie. Owszem jéj, która dotychczas nigdy jeszcze równie serjo nie zastanowiła się nad sobą samą, zdawało się pozostanie przy nim teraz, kiedy już matki nie miała, właściwym i najnaturalniejszym niejako dalszym ciągiem życia dotychczasowego.

Po przebyciu żałoby Anny nastąpił ślub i wtedy to sprowadził się Andrzej z młodą swą żoną do owego mieszkanka na 3-im piętrze, w którém miał przepędzić cały dalszy swój żywot. I wtedy zaczął się dla niego czas najszczęśliwszych dni, czas nieznanego mu dotąd uroku życia.

Anna odzyskała wkrótce wrodzoną wesołość. Tą wesołością, tym nieocenionym przymiotem duszy i niczém niezmąconą świeżością myśli, wlała nowe życie w duszę Andrzeja, wczesną niedolą wcześnie złamaną. On sam przy niéj odmłodniał na duchu, czuł, że z każdym dniem bardziéj wraca mu otucha i ustrój radośny pierwszéj młodości, która u niego, jak u każdego nieszczęśliwego, tak krótko trwała. Teraz znajdywał nagrodę cierpień swych w swym klejnocie — w Annie.

Teraz w pożyciu z nią poznawał dopiero, że ta szczebiotliwa wesolutka dziewczynka posiadała w charakterze skarby kobiecych przymiotów, któremi odwdzięczała mu się za najczulszą dla niéj miłość. Pełna prostoty, przestawała na małém. W okienku świergocący kanarek, którego przyniósł jéj Andrzej, równie tyle sprawiał jéj uciechy jak innéj kobiecie brylantowy naszyjnik. Niezachwianéj przytém pogody ducha, nie zrażała się żadnemi przykrościami szczupłego gospodarstwa. Skrzętna, zwinna, pamiętająca o wszystkich potrzebach, jakby wszystko dla niéj miłą zabawką było, ochoczo drobnemi rączkami dokonywała sama wszystkich robót małego gospodarstwa. I wtedy nawet, gdy ulegając swéj gospodarskiéj gorliwości, nie dając się powstrzymać prośbami Andrzeja, pracowała nad słabe siły a potém jak ptasze zmęczone polotem, przyszła siadając obok niego oprzeć główkę na jego ramieniu, wtedy jeszcze igrał na ustach jéj uśmiech dziecinnéj uciechy.

Myśli i życzenia jéj nie sięgały prawie po za obręb skromnego ich mieszkanka. Skupiały się wszystkie niemal w upięknieniu tego gniazda i w jak najwygodniejszém jego urządzeniu dla Andrzeja.

On i tak czuł się najszczęśliwszym z ludzi, kiedy wracając do domu słyszał wesoło witający go miły głosik, lub gdy podczas czytania oczy jego podnosząc się niekiedy po nad książkę, spotykały lube oblicze pilnie przysłuchującéj mu się Anny.

Andrzej był najszczęśliwszym z ludzi, Anna nie marzyła o inném szczęściu — lecz to szczęście nader krótko trwać miało.

W drugim roku, po weselu, urodziła się im córeczka, zdrowe, śliczne dziecię. Matka w pierwszym czasie miała się dobrze jak się zdawało i niezadługo potém wstała z łóżka. Było to jednak zawcześnie jak dla niéj i wtedy okazało się, że była nadzwyczaj słabą. Ani kilka kroków nie potrafiła zrobić o własnych siłach.

Schindler: W Galicji nie ma żadnych „dóbr skarbowych"; wszystkie t. z. dobra skarbowe były zawsze własnością państwa.

Kraiński skreśla w dłuższéj przemowie charakter dzisiejszych dóbr rządowych w Galicji; dowodzi, że z prawnego tytułu należą się Galicji, że jednak w Polsce pewne szczegółowe miały przeznaczenie. Częściowo służyły na pokrycie listy cywilnéj, jak np. żupy solne, częściowo na pokrycie kosztów administracji i sądownictwa. Dobrate sprzedano w celu spłacenia długu państwa. Według brzmienia ordynacji krajowéj należy zarząd dóbr krajowych do reprezentacji krajowéj, sądzi zatém, że tytuł prawny do żądania zwrotu tych dóbr dostatecznie jest usprawiedliwiony.

Natura dóbr polskich jest inna, jak w reszcie krajów koronnych. Król polski nie mógł własnowolnie rozporządzać temi dobrami.

Grocholski popiera wywody poprzedniego mówcy i utrzymuje, że dobra te nie były własnością państwa i że nie można było zrobić ich takową ani też zupełnie skasować. Pojmuję, że sprzedaży tych dóbr cofnąć nie można, ale sejm domaga się przywrócenia swych praw do tych dóbr krajowych.

Schindler sprzeciwia się tym wywodom. Wykazuje, że dobra te według prawa publicznego są własnością austrjackiego państwa, a kto sobie rości prawa własności do tych właśnie dóbr, niech się uda na drogę prawa.

Minister finansów dr. Brestel zwraca na to uwagę, że i w innych prowincjach sprzedano dobra krajowe w celach państwa, a gdyby to nie było nastąpiło, toby obywatele państwa musieli byli potrzebne wydatki innym pokryć sposobem. W tym względzie Galicja nie była więcéj obciążoną, jak inne kraje. Sprawa, o jaką tu właśnie idzie, nie jest właściwie sprawą między Galicją a państwem, ale raczéj między Galicją a innemi krajami koronnemi, czy kwoty udziałowe były stosunkowo równe.

Wojny francuzkie nadzwyczajnie wyniszczyły prowincje zachodnie, a i w tych krajach sprzedano wiele dóbr rządowych na cele państwa. Jeżeli wspomniane dobra rządowe w Galicji były przeznaczone na pokrycie kosztów administracji i sądownictwa, to nie trzeba zapominać, że teraz państwo agendy te na siebie przyjęło, a biorąc na siebie powyższy obowiązek, miało prawo inkamerować dobra, o których właśnie jest mowa. Tak samo stało się i w innych krajach. Byłoby to więc z uszczerbkiem dla innych krajów, gdyby w tym względzie zezwolono na żądanie sejmu galicyjskiego. Wszystkie ordynacje krajowe zawierają tak samo jak ordynacja galicyjska ustęp, który mówi, że zarząd dóbr krajowych należy do krajowéj reprezentacji, ale pomimo to od r. 1861 żaden sejm nie rościł sobie praw własności do pomienionych dóbr skarbowych.

Minister dr. Giskra. Jeżeli wrócimy w czasy przed absolutyzmem, nie zdołamy wybrnąć z zamętu. Obwód tarnopolski dopiero na mocy traktatu wiedeńskiego dostał się do Austrji. Czyż w tym traktacie zrobiono jakie zastrzeżenie co do dóbr koronnych w tym obwodzie leżących i gdzie tu można się dopatrzyć tytułu prawnego na korzyść żądania galicyjskiego sejmu?

Niegdyś istniały dobra lenne, przeznaczone na opędzenie kosztów służby wojskowéj. Stosunki się zmieniły, wspomniane obowiązki wojskowe wygasły, a dobra inkamerowano. Tak samo inkamerowano także dobra zniesionych klasztorów. Jednem słowem ani z natury, ani z przeznaczenia dóbr skarbowych w Galicji nie da się usprawiedliwić to żądanie rezolucji sejmowéj.

O punkcie 6 rezolucji, który mówi, że żupy solne królestwa Galicji, Lodomerji i w. księstwa krakowskiego, nie mogą być ani sprzedane, ani dane w zamian, ani obciążone bez zezwolenia sejmu galicyjskiego, wcale nie rozprawiano z powodu, że przedmiot prawie ten sam, co w punkcie poprzednim.

Przy punkcie 7, czy Galicja ma otrzymać osobny „sąd najwyższy i kasacyjny," podaje Grocholski powody, dla których sejm takie stawia żądanie; powołuje się w téj mierze na względy językowe, na mniejsze koszta wymiaru sprawiedliwości, na wielkie oddalenie Galicji od Wiednia, i na tę okoliczność, że przecież i we Włoszech istniał osobny senat sądu najwyższego.

Dr. Perger dowodzi, że powinien być tylko jeden sąd najwyższy, bo tego wymaga bezpieczeństwo w życiu prawném. Zresztą trudnoby było pokryć koszta utrzymania drugiego sądu najwyższego we Lwowie.

Giskra: Punkt ten stoi w związku z lit. *e* o ustawodawstwie karném i cywilném. Jeżeli lit. *e* nie zostanie przyjęta, to punkt 7 sam przez się upadnie. We Włoszech wtenczas istniał senat sądu najwyższego, kiedy we Wiedniu była jeszcze nadworna komisja ustawodawcza, która czuwała nad jednolitością najwyższych zasad prawnych.

Dr. Lapenna zgadza się na wywody Pergera i przemawia przeciw punktowi 7.

Dr. Rechbauer: Życzą sobie stałego senatu, któryby w polskiéj mowie urzędował. Jeżeliby sejm galicyjski do osobnego sądu najwyższego i kasacyjnego szczególną przywiązywał wagę, to w zasadzie nie sprzeciwiałbym się utworzeniu oddziału sądu najwyższego we Lwowie.

Punkt 8 zawiera żądanie, by królestwo Galicji i Lodomerji wraz z w. księztwem Krakowskiem otrzymało osobny rząd krajowy dla spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia, publicznego bezpieczeństwa i rolnictwa, a oprócz tego ministra krajowego w radzie korony.

Bar. Tinti: Mogłyby rzeczywiście istnieć organa odpowiedzialne przed reprezentacją krajową. Według teraźniejszéj ustawy o odpowiedzialności, odpowiadają ministrowie tak za przeprowadzenie ustaw państwa, jak i za przeprowadzenie ustaw krajowych, ale do wniosku, dotyczącego odpowiedzialności jednego z ministrów potrzeba podpisów 40 członków izby poselskiéj. W tém właśnie leży wielka trudność, zwłaszcza gdy idzie o sprawy mniejszych krajów koronnych; dla tego też byłoby do życzenia, by prosta większość sejmowa wystarczała do przedłożenia radzie państwa takiego wniosku, dotyczącego odpowiedzialności któregokolwiek ministra.

Grocholski: Reprezentacja kraju musi być niezawisłą od rządu centralnego, musi być podwójną (?!) t. j. rząd krajowy, odpowiedzialny sejmowi i rząd cesarski, podległy rządowi państwa i temu odpowiedzialny, jak to ma miejsce w Kroacji.

Po tém przemówieniu Grocholskiego wywiązują się bardzo długie i żywe rozprawy, w których biorą udział dr. Kaiser, Schindler, bar. Tinti, a w końcu minister dr. Giskra.

Wszyscy wskazują na zawikłania, jakieby ztąd powstać musiały, na podwójne koszta i na sprzeczne rozporządzenia rządowe, o jakieby w takim razie wcale nie było trudno.

Grocholski zapytany, czy pojedyńcza tylko osoba (namiestnik), czy też cały rząd krajowy ma być sejmowi odpowiedzialnym, odpowiada: że cały rząd ma być odpowiedzialnym.

Dr. Giskra wyraża z tego powodu swoje zadziwienie, bo w takim razie miałaby Galicja dwóch cesarskich namiestników, z których jeden byłby odpowiedzialny sejmowi za przeprowadzenie ustaw krajowych, drugi zaś ministerstwu za przeprowadzenie ustaw państwa. Giskra protestuje przeciw stworzeniu tak dziwacznych stosunków.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 3éj popołudniu.

Petersburg. [Jeszcze o francuzko-pruskiém przymierzu — kolonje w Rosji]. Powołując się na punkt piąty traktatu pragskiego i politykę Prus odnośnie do północnego Szlezwigu, dzienniki rosyjskie starają się dowieść Francji, że niewypełnienie przyrzeczenia danego przez Prusy w 5 punkcie wzmiankowanego traktatu co do części północnéj Szlezwigu, zagraża jak Francji tak Rosji, a tém samém wymaga zbliżenia się tych dwóch gabinetów w celu zaradzenia złemu.

„Szlezwig północny — pisze *Gołos* — ściśle jest połączony wspólnością najrozmaitszych interesów z Niderlandami (Jutlandja); Prusy starają się utrwalić swoje panowanie w nim, licząc na pewne, że cały półwysep z czasem przejdzie w ich ręce, a królestwo Danji ograniczy się tylko na wyspy, które także w swoim czasie muszą należeć do Prus.

„Jeżeli Prusom uda się te plany przeprowadzić aż do ostatniéj litery, to nie trudno zdaje się odgadnąć, czyje interesa więcéj na tém stracą. — Francji, która tylko kiedy niekiedy podnosi głos o wypełnienie punktu piątego pragskiego traktatu, czy Rosji, która stale wierząc w niezmienność Prus do dziś nie stawiała im żadnych przeszkód?

„Czyż Rosja może patrzeć na to obojętnie i dopuścić, aby przejście z Północnego do Baltyckiego morza spoczęło w rękach potężnego państwa, któremu siły na lądzie [illegible] ły, aby wybudować potężną flotę?

„Czyż Rosja nie powinna użyć wszelkich możebnych środków, aby odwrócić od siebie tak groźne niebezpieczeństwo?"

Po tym ustępie wykazuje *Gołos* [illegible] szwedzko-norweskiej, proponowany przez polityków francuzkich w celu oddania Belgji [illegible] przyszedł do skutku — zabójczym i zaborczym planom pruskiéj dyplomacji hr. Bismarka.

W końcu zwracając się do Francji, pisze: „Nie lepiéj teraz zjednoczyć siły i zmusić gabinet berliński do wypełnienia warunków, na które on sam zgodził się i których nigdy, bez obrazy fundamentalnych pojęć powinności, prawdy i honoru, wyprzeć się nie może."

Ministerstwo dóbr koronnych ogłosiło sprawozdanie o napływie cudzoziemców do Rosji. Wyjmujemy tu niektóre daty. Napływ Niemców do Rosji rozpoczyna się już pod Aleksym i Piotrem. Wzrasta znacznie pod panowaniem Katarzyny II. Manifest z 1 grudnia 1762 r. zapewniał niemieckim kolonistom rozległe przywileje, jako to: uwolnienie od podatków na 20 lat i od służby wojskowéj, jakotéż wolność wyznania. W skutek tego manifestu rok po roku napływały tłumy Niemców do Rosji z Wirtembergji, Badeńskiego, z Hessji i zakładały kolonje w najżyźniejszych okolicach gubernji samarskiéj i saratowskiéj aż po rzekę Wołgę. W ciągu 6 lat w tych obu gubernjach powstało kolonji 102, które się potém do 169 powiększyły. Wszystkie te kolonje posiadają 1,100,000 dziesiatyn i liczą 200,000 mieszkańców. Najświetniejszą z nich jest kolonja Sarysta, któréj członkowie bez wyjątku wszyscy doszli do wielkiéj zamożności. Liczne osiadłości niemieckie znajdują się także w okolicy Petersburga, w gubernjach: nowogrodzkiéj, woronezkiéj, czernichowskiéj, pułtawskiéj, jekaterynosławskiéj, chersońskiéj i na Krymie. Menonici osiedlają się głównie w gubernjach jekaterynosławskiéj, chersońskiéj i bessarabskiéj, gdzie już istnieje 57 kolonji o 30,000 dusz. Jest jeszcze 141 kolonji w południowéj Rosji, które liczą 100,000 mieszkańców.

Charków. W uniwersytecie wybuchł pewnego rodzaju *strik*: Mianowanie profesorem prawa p. Hottenbergera Niemca, nie podobało się uczniom wydziału prawniczego i zaprotestowali przeciw niemu. Gdy jednak pomimo tego pomieniony profesor zajął katedrę, wszyscy słuchacze prawa zażądali świadectw uwolnienia z zakładu. — Uniwersytet charkowski liczy w ogóle 563 uczniów; z tych $^2/_5$ na wydziale prawnym. Nie liczą się w to teolodzy, których jest 312.

Francja.

Paryż 7 marca.

□ [Kwestja rewolucji — program *Siècla* — obawy spisków — jeszcze mowa Odilona Barrota — stósunki z Rzymem — arcyksiąże Albrecht — skutki listów hr. Daru — w sprawie merów — wyroki na redaktorów — Raspail — Dupanloup i biskup z Laval — *Societé zoologique d'acclimatisation.*] — Organa lewicy i centrów rozprawiają nad kwestją rewolucji. *Siècle* zamieszcza z tego powodu program republikanów inteligentnych, następującéj treści: „Dopóki tylko prawo wyborcze nie zostanie naruszoném, dopóki wykonanie tegoż w ściśłém znaczeniu będzie możebném, dopóki rząd podlegać będzie woli przez głosowanie powszechne objawianéj, dotąd zastósowanie środków gwałtownych przez to lub owo stronnictwo będzie bezzasadném i nieusprawiedliwioném."

Journal des Debats donosi: „że dzienniki skrajnéj prawicy i skrajnéj lewicy połączonemi siłami walczą przeciwko ministerjum."

Stronnictwo liberalne według innych dzienników ma [illegible] przeciw cesarzowi i demokracji.

Inne znowu pisma donoszą o podejrzeniach senatu i ciała prawodawczego co do komisji pozaparlamentarnych. *Debaty* nie ufają wcale panom senatorom i deputowanym tém bardziéj, że ministerjum ma prawo stawiania projektów do praw w imieniu rządu, wypracowanych po prostu przez kompetentnych ministrów w ich biurach. Jeżeli przeto gabinet w wyjątkowych razach [illegible] rzecz tę mężom najkompetentniejszym z całéj Francji, nikt tego za złe brać mu nie może. Odilon Barrot określił swe stanowisko w mowie inaugurującéj komisji decentralizacyjnéj, w następujący sposób: „Stanowimy wobec komisji, gdyż inaczéj [illegible] méj obecności na tém stanowisku. Nie mam prawa [illegible] w komisji parlamentarnéj lub administracyjnéj. [illegible] My jesteśmy powołani jedynie do przygotowywania takowych, do czego się też z całą wolnością naszego przekonania zabieramy. Minister zaprosił nas w celu korzystania z doświadczeń naszych i drugich narodów."

Potwierdza się wiadomość, że rząd francuzki w tym tylko razie postanowił mięszać się w sprawy soborowe, gdyby zgromadzenie naruszyło kodeks lub dynastję panującą na mocy powszechnego prawa głosowania. Nieomylność rząd podobno poczytuje za kwestję czysto kościelną. Zdaje się jednak, że stósunki z Rzymem stoją na nie bardzo przyjaznéj stopie; potwierdza to także mianowanie nie bardzo lubionego w Rzymie biskupa grenoblskiego arcybiskupem lyońskim. Papież natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci arcybiskupa telegrafował do cesarza, przedstawiając mu jednego ze swych protegowanych na tę posadę, ale cesarz odpowiedział, że żałuje mocno, iż nie może zadośćuczynić życzeniu, ponieważ już zamianował następcę po kardynale.

Arcyksiąże Albrecht opuścił Paryż 6 marca i udał się na zachodnie wybrzeża Francji w celu zwiedzenia tamtejszych portów.

Pierwszym skutkiem ogłoszonych listów hr. Daru jest interpelacja lewicy w izbie. Słychać, że ministrowie mają udzielić w tych dniach komisji zajmującéj się rewizją uchwał senatu, bliższych wyjaśnień o zamiarach rządu mianowicie co do kwestji merów.

Prezydent izby wyjaśnił aresztowanie redaktora *Reformy* w następujący sposób: „Wczoraj przy zamknięciu debaty zdarzył się niespodziewany i smutny wypadek. W chwili gdyśmy mieli wyrok ogłosić, pan Douvet oznajmił, że się dowiedział od osoby trzeciéj, że pana Clementa przyaresztowano w chwili, gdy wchodził do sali. Ciężył bowiem na nim wyrok za dawniejsze przestępstwo polityczne popełnione w artykule zamieszczonym w *Caffé Tête*.

Tak przedstawił nam tę rzecz p. Douvet. Ale to wyjaśnienie nie było prawdziwe. Pan Clement sam wyraźnie oświadczył, że chciał uniknąć więzienia i opuścił posiedzenie przed ogłoszeniem wyroku. Projekt byłby się udał zupełnie, gdyż nie przyaresztowano go, ani w drzwiach sali sądowéj, ani w pałacu sprawiedliwości, ale na ulicy Rivoli."

Bazire, redaktor *Marsejlanki*, który na placu Zgody powitał cesarza okrzykiem: *Vive la republique!* skazany został na trzy miesiące więzienia i 500 franków kary. Sąd uznał go winnym podwójnego przekroczenia: obrazy cesarza i noszenia broni zakazanéj. Bazire miał przy sobie mały sztylet.

Zdrowie Raspaila znacznie się polepszyło. Mówią, że przed końcem tego miesiąca zasiędzie w izbie.

Gwałtowna napaść biskupa z Laval, przeciw biskupowi Dupanloup, wywołaną została przez to, iż biskup orleański oświadczył w Rzymie otwarcie, iż może przyjść łatwo do oderwania się kościoła francuzkiego od Rzymu, gdyby sobór zadaleko posuwał swoje uchwały. Nie należy przytém zapominać, że cesarz zdawien dawna był zwolennikiem niepodległości kościoła francuzkiego.

Dnia 4 marca odbyło doroczne posiedzenie towarzystwo zoologiczno-aklimatyzacyjne. Zgromadzenie było bardzo liczne, oprócz członków stowarzyszenia było także obecnych wielu dyplomatów francuzkich i obcych, członkowie instytutu, inne znakomitości naukowe i wiele kobiet. Posiedzenie zagaił p. Drouyn de L'huys, poczém odczytano listę przyznanych nagród i nastąpiło kilka odczytów.

Włochy.

Rzym 5 marca.

? [Trzy potęgi soborowe — marzenia Piusa IX. Jego dziejowy porządek posiedzeń — *Morituri vos salutant* — brewjarz rzymski — skutki soboru — aureola liberalna — *Schema de fide*.]

Trzy potęgi chcą zyskać na soborze i one o całym biegu i losie soboru stanowią: papież, zakon jezuitów i kurja. Kto się sprzeciwia dogmatowi nieomylności, jest osobistym nieprzyjacielem kurji, [illegible] ni mniéj ni więcéj, jak podkopania złotych min. [illegible] siaj osobliwie, kiedy nie potrzebują się już obawiać konkurencji innego zakonu pod względem wywierania prerogatywy nieomylności. Pius IX jest przekonany, iż [illegible] przeznaczony jest do najświetniejszéj glorji z wszystkich papieży. Z pomocą soboru spodziewa się [illegible] w jego duszy myśli i życzenia, są tylko wskazówkami boskiemi, objawianemi mu w natchnieniu. W tym też duchu [illegible] jezuita z grona *Civiltà* napisał historję papieża, a Pius kazał sobie ją odczytywać [illegible] wać róże ustępy.

W pewném znaczeniu i sobór jest już prawie skończony. Dopełniło go 23 lutego ogłoszony porządek [illegible] toku spraw. Przed pojawieniem się tego nowego rozporządzenia, [illegible] obawiano [illegible] i tak [illegible] i mowy [illegible] uwagi [illegible] misja [illegible] „jeżeli [illegible] więc w [illegible] rozstrzyg[illegible] większości [illegible] ale tylko [illegible] dzie pr[illegible] *Vae victis* [illegible] chów i [illegible] cych [illegible] jaki s[illegible] co ch[illegible] na dół [illegible] co do [illegible] wnież [illegible] wie za [illegible] mniéj [illegible] spraw [illegible] szość [illegible] dopóki [illegible] go, co [illegible] omyln[illegible] wszyst[illegible] mówią [illegible] mieli [illegible] skupów [illegible] winni [illegible] *lutant!*

Ostatnie posiedzenia soboru rzuciły już cień [illegible] z Belley i Carcassone [illegible] że nale[illegible] nowicie [illegible] szoną [illegible]

Na posiedzeniu d. 22 lutego [illegible] się sce[illegible] wynik [illegible] skup z [illegible] czepek i napaści na brewjarz oświadczył: „Ktokolwiek okaże się z niechęcią względem brewjarza, nie możej być dobrym chrześcianinem."

Od wieków domagano się poprawienia i oczyszczenia brewjarza rzymskiego, ale bez najmniejszego skutku. W tym też duchu przemawiano o brewjarzu na soborze i przeciw temu były zwrócone groźne słowa biskupów.

Jednym z najmniéj przewidywanych skutków soboru jest owa świetna chwała książąt kościoła, któréjby nigdy nie byli dostąpili. Mimo woli nasuwa się pytanie: Jak ciemnym musi być grunt, gdy tak łatwo przyszło uwidocznić liberalną aureolę kilku dostojników?! Nie należy jednak za wysokich roić nadziei. Mogłyby wielkie rozczarowania nastąpić, a nie brak nawet już zapowiedzi po temu.

P. S. Znakomitość najnowszego rozporządzenia okaże się w całéj pełni dopiero wobec szematu *de fide*, który na najbliższém posiedzeniu przedłożonym zostanie przez właściwą komisję. Potém nastąpią rozprawy i głosowania nad resztą wniosków.

Sprawy miejskie i powiatowe.

(X) **Cieszanów.** — W nr. 49 *Kraju* z dnia 27 lutego znajduje się korespondencja z Cieszanowa, w któréj korespondent *K.* czyni radzie pow. cieszanowskiéj zarzuty, które radbym sprostować.

Pierwszy zarzut był ten, że rada pow. odrzuciła wniosek prezesa względem przyjęcia nadzoru do kierowania naprawami dróg gminnych. Stało się to z tych przyczyn, ponieważ drogi są nienaprawiane nie dla braku nadzorców, ale dla braku robotników których gminy nie dają, a dopóki § 102 ustawy gminnéj zmienionym nie będzie, dopóty wydział pow. nie jest w możności temu zapobiedz i robotników, do naprawy dróg wykołatać. Tymczasowo taki nadzorca nie mógłby nic innego zdziałać, jak tylko to co dotąd delegaci czynią, to jest zawiadamiać o złych drogach. Byłoby to więc kosztowną próbą bez rezultatów. Fundusze na to wyłożone możnaby korzystniéj obrócić, a interpelacja na końcu niniejszéj korespondencji zamieszczona, ów korzystniejszy obrót wskaże.

Drugi zarzut, że rada cieszanowska przeszła do porządku dziennego nad odezwą rady pow. bocheńskiéj w celu przedstawienia rządowi złego systemu wyszukiwania cen ziemiopłodów jako opartego na mylnych cenach targowych miejskich, mógłby być bardzo bolesnym. Motywą jednak przejścia do porządku dziennego były zupełnie naturalne. Ponieważ sam rząd odstąpił od tego zgubnego systemu przeciw któremu rada bocheńska głos podniosła, a zatem popieranie téj odezwy było już niepotrzebném. [illegible]

Co do zarzutu trzeciego, że rada pow. nie dozwala gminom miejskim pobierania dodatku do podatku konsumcyjnego od trunków, [illegible]

Myślenice, 6 marca. [W wyborach do rady gminnéj [illegible]]

Wiadomości z literatury i sztuki.

Sztuczne utwory wód mineralnych dra Ewicha, a mianowicie woda przeciw-krwawicza, tudzież woda przeciwdnawa, (*Aqua antihaemorrhoidalis et aqua anarthritica*), skreślił dr. Zieleniewski.

[illegible] wie. Autor idąc za twórcą owych wód, zachwala je w szeregu cierpień a raczéj działów chorobnych ludzkiego ustroju, przyczém zanadto może wierzy *in verba magistri*. Sztuczne wody Ewicha mogą być w niektórych wypadkach bardzo skuteczne, lecz w każdym razie należą do rzędu wyrobów przemysłu lekarskiego, tak zwanych leków tajnych, do których lekarze postępowi nie mają wielkiego zaufania, gdyż skład ich trzymany jest w tajemnicy. Umiejętność o lekach (farmakologja) nad takiemi lekami zwykła przechodzić do porządku dziennego. Reklamy gazeciarskie sprawiły, iż wody Ewicha znaleść można na stołach gastronomów, lubujących się w nadużyciach wszelkiego rodzaju, a bawiących u zbytkownych wód nadreńskich. Wiadomo tylko, że woda przeciwdnawa zawiera w sobie węglan lityny, sól litu wynalezionego w r. 1817 w petalicie przez Arfwedsona. Sól ta jest doskonałym rozpuszczalnikiem dla kwasu moczowego, który według badań angielskiego klinisty Garroda, ma być przyczyną wywołującą dnę (podagrę, artretyzm). W jakiéj ilości sól ta znajduje się w wodzie Ewicha nie wiadomo, a to nie jest obojętném dla lekarza nie wierzącego w powagi i przyzwyczajonego kontrolować działanie pewnego leku. Ze stanowiska lekarskiego wiele możnaby powiedzieć przeciw twierdzeniom Ewicha, ale rozmiary dziennika politycznego, *res angusta domi*, na to nie pozwalają. Cokolwiekbądź nie możemy się zgodzić na zalecanie wody litynowéj w ostrych napadach dny. W dnie chronicznéj może ona dobrze skutkować.

Obydwie broszurki jak wszystkie prące autora, odznaczają się czystą polszczyzną.

— *„Die dreitägige Schlacht bei Warschau 28., 29. und 30. Juli 1656." „Die Wiege preussischer Kraft und preussischer Siege,"* von August Riese, königlich preus. Oberst-Lieutant z. d. Breslau 1870. — Książka ta powinna zainteresować i naszych historyków, jako kreśląca jeden z najważniejszych faktów dziejowych. Niemiecki a właściwie pruski autor przypisuje jéj jak widzimy wielkie znaczenie w losach swéj ojczyzny i porównywa ją do bitwy pod Sadową. W trzydniowym tym boju pod Warszawą elektor brandeburski wygrał więcéj niż zwycięzca Karol Gustaw, bo niezależność dla swego elektorstwa będącego dotąd wazalem Polski. Wypadek téj bitwy dodał mu odwagi do postawienia się na niepodległém stanowisku w obec stron wojujących, a w dwa lata później otrzymał on zwolnienie od hołdu od króla polskiego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W muzeum techniczno-przemysłowém w niedzielę dnia 13 marca będą następujące publiczne wykłady: od godz. 4—5 prof. Maj „O głosie,

DODATEK.

Wkrótce pojawiły się u niéj chorobliwe symptomy, wynikające z ogólnego osłabienia. Delikatny jéj organizm potrzebował długiego wypoczynku, wymagał nadzwyczajnéj staranności i pielęgnowania. Andrzej pod tym względem równie jak Anna niedoświadczony, łatwo dawał się uwieść ułudnym rumieńcom, okazującym się na jéj obliczu. Ulegał jéj prośbom, wierzył jéj szczeremu zaręczaniu, że ma się lepiéj. Pozwalał jéj wstać, zebrać się i siedząc przy otwartém oknie świeżém, letniém, oddechać powietrzem.

Żywéj i ruchliwéj Annie ta długa niemoc stawała się coraz okropniejszą, a wynikająca ztąd u niéj irritacja i niecierpliwość przyczyniły się do tego, że choroba jéj coraz silniejszą się stawała, widocznie z resztek sił opadała. Wreszcie wycieńczony organizm nie mógł oprzeć się dłużéj zniszczeniom choroby — w 21-ym roku życia umarła.

IV. Aniela.

Pozostała Andrzejowi córeczka.

Anielcia nie znała matki. Piastunka jéj była to wdowa po wiejskim wyrobniku. Mąż jéj umarł kilka miesięcy przed przyjściem na świat córeczki, będącéj z Anielcią w jednym wieku. Dziecię to umarło. Poszła do służby, dostała się do Anielci i lat 11 przy niéj pozostała.

Była to jedna z tych istot, jakie często zdybuje się pośród ludu, żyjące przywiązaniem dla drugich, upatrujące cel życia w zaspokojeniu potrzeb ich rodziny i domu.

Katarzyna była gospodynią domu, dla Anielci stała się prawdziwie matką, z macierzyńską też dumą i radością słuchała pochwał, udzielanych schludnie zawsze ubranéj Anielci, gdy w wolnych godzinach prowadziła ją na przechadzkę.

Budując na prawach swoich wynikłych z przywiązania dla pana swego i jego córeczki, pozwalała sobie Katarzyna niejedno wobec niego, coby jéj w zwyczajnym stosunku sługi ujść nie mogło.

Nieraz wyłajała Andrzeja, gdy zatopiony w smutku lub w nauce nie zważał, że na nakrytym stole stygły potrawy. Ona, podając mu płaszcz i parasol, wymawiała mu często nieoględność jego, gdy podczas deszczu i słoty chciał wyjść bez jednego i drugiego.

Andrzej uśmiechając się, słuchał takiéj perory. Wiedział, że dzięki jéj tylko mógł spokojnie oddalić się z domu, zostawiając jéj bezpiecznéj opiece swą jedynaczkę. Żal jedyny miał ku wiernéj téj piastunce, że Anielcia kochała ją więcéj niż ojca swego.

Andrzej po śmierci żony stał się smutnym i małomównym, a widok Anielci, przypominającéj mu poniesioną stratę, nie mógł go rozweselić. Przeciwnie, często gdy trzymał Anielcię na ręku, łza spływała z pod jego powiek na jéj jasną główkę. Nie dziw, że dziecina wyrywając się od niego, nieraz biegła tulić się na kolanach piastunki, która zawsze wesoło z nią się pieściła.

Z upływem czasu, kiedy Anielcia miała lat około dziesięciu, zmieniło się to. Z niecierpliwością już czekała Anielka od jednéj niedzieli do drugiéj. W niedzielę ojciec wolny od codziennych obowiązków i zatrudnień, prowadził ją na dalsze spacery w piękne okolice Krakowa, zajmując przytém ciekawość dziewczynki objaśnianiem jéj przedmiotów, nastręczających się jéj uwadze lub udzielając jéj wiadomości z botaniki.

Pewnego dnia zajeżdża i staje przed kamienicą, w któréj mieszkał p. K., zgrabny parokonny wózek chłopski, nowiuteńki, z siedzeniami wysoko słomą wysłanemi, nakrytemi kraciastym kocem.

Na koźle woźnica, młody przystojny wieśniak w porządnéj krakowskiéj sukmanie i w czerwonéj rogatywce ozdobnéj pękiem piór pawich. Zeszedłszy z kozła dowiaduje się w kamienicy o Katarzynę, a słysząc, że tu w obowiązku pozostaje, poséła do niéj z prośbą, aby zeszła na dół.

Katarzyna przychodzi, przypatruje się stojącemu przed nią młodemu wieśniakowi. Za chwilę z okrzykiem radości rzuca mu się na szyję, całując i ściskając swego syna.

Zostawiła bowiem syna na wsi. Przez ten czas syn jéj zmężniał i wypiękniał; znać było po nim szczęście i dostatek. Nie mogła się oprzeć jego prośbom, aby wrócić na wieś do niego. Pożegnała się z Anielcią.

Ucałowała ręce pana K... i odjechała ze synem.

Na górze w okienku na trzeciém piętrze stała Anielcia i długo jeszcze za wózkiem patrzała. Zpoza drobnéj rączki, którą oczy od blasku południowego słońca zasłaniała, dwie łzy spływały po jéj twarzyczce. Andrzéj odgadł przyczynę jéj żalu.

Zbliżył się do niéj, i tuląc płaczące dziewczę, rzekł:

— Nie płacz, Anielciu, nie będziesz samą; zostajesz przy ojcu, który cię nad wszystko kocha.

Aniela popatrzyła na ojca, i jakby pojęła całą doniosłość słów jego, otarła oczy i poszła cichaczem usiąść obok niego za stołem na kanapie, gdzie zazwyczaj pisząc lub czytając przesiadywał.

Andrzéj, aby ją rozweselić, dał jéj do przeglądania książkę z ilustracjami. Cel nie był chybiony. Anielcia nader chciwa nauki, pomimo świeżych łez z zajęciem przeglądała podaną książkę, i tak ojciec i córka siedzieli przy stole, każde z książką w ręku.

Odtąd tak najczęściéj przesiadywała Anielcia obok ojca. Mało miała innego zajęcia, gdyż ojciec, nie chcąc obarczać gospodarstwem młodziutkiéj dziewczynki, zwinął je w większéj części. Wtedyto oddał Anielci drugi pokoik, zachowując pierwszy od wchodu dla siebie.

Odtąd była Anielcia ograniczoną prawie tylko na towarzystwo ojca i odtąd też jego wpływ na nią stawał się coraz widoczniejszym. Cały ogólny jéj ustrój wyrabiał się coraz bardziéj na wzór usposobienia ojca.

Andrzéj, przygnębiony smutnemi przygodami życia, był posępnym i smutnym. Ze światem zewnętrznym — oprócz stosunków koniecznie z dawania lekcji wypływających — żadnych nie miał i nie pragnął mieć styczności. Jedynie w nauce znajdował zajęcie i rozrywkę.

Oświata i postęp, te dwa pojęcia były hasłem pracy Andrzeja.

Zdaniem jego, te dwie potęgi, doszedłszy do należytego rozwoju, zdołają poprowadzić ludzkość do najwznioślejszych jéj celów, tak moralnych jak i politycznych.

W tym duchu wychowywał i kształcił Anielcię starannie, lecz po swojemu, tak jak zazwyczaj ojciec córkę wychowuje. Wychował ją jak syna. Nie byłoto jednak niekorzystném dla Anieli. Uszła tym sposobem zwykłych wad, które zwykle wady matek w córkach rozwijają. — Nie znała próżności, którą od próżnych matek niekiedy małe dziewczynki przyjmują, upatrując wcześnie już w stroju najważniejszy przedmiot rozmowy, aby w dojrzalszym wieku wszelkie dążenia w jednym tylko skupić celu — podobania się wszystkim i wszędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dźwięku, tonie, warunkach głosu, organie słuchu; oznaczenie względnéj i bezwzględnéj wysokości tonów, chybkość głosu, odbijanie się głosu, podgłos i odgłos; skala muzyczna; przyczyna zgodności i niezgodności tonów współcześnie brzmiących.“ — Od godz. 5 — 6 prof. Rozwadowski: „O odlewnictwie z wyrobów metalowych.“ — Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

Koncert. — W poniedziałek 14 b. m. w sali hotelu saskiego będzie koncert amatorski pod kierunkiem p. J. Blaszke z udziałem muzyki wojskowéj — dochód na zakład ochronny chłopców. Program następujący: 1) Oratorjum „Atalja,“ uwertura na orkiestrę Mendelsohna. 2) Oratorjum „Atalja“ chór i solo, Mendelsohna. 3) Solo na sopran „Lucja“ Donizettego. 4) Duet „Wesele Figara“ Mozarta. 5) Koncert na fortepian (F moll) Webera. 6) Solo na sopran „Traviata“ Verdiego. 7) Dwie pieśni na baryton: a) „Am Meer,“ b) „Der wilde Mann“ Schuberta. 8) Mazurek na dwa głosy, Chopina; Chór z orkiestrą „Méditation“ Gounoda. Początek o w pół do 8 wieczorem.

O ile wiemy liczny udział w tym koncercie najlepsze siły wokalne, jakie Kraków obecnie posiada, należy się więc spodziewać, że mimo wysokich cen sala będzie pełna.

W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 10 przed południem, odbędzie się półroczne walne zgromadzenie członków „czytelni akademickiéj,“ na które wydział tejże czytelni wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Postęp. — W poniedziałek dnia 14 o godz. 8 wiecz. p. Kamieński będzie miał wykład: „O wychowaniu i ćwiczenie w ogólności.“

Kraków, 9 marca. [Jeden, któremu się sprzykrzył polski chléb.] „Kto miał wczoraj do południa interes na poczcie, gdzie się oddają pieniądze i pakunki, ten mógł się naprzykrzyć z [illegible] urzędnika tamże na służbie będącego. Na przykład: Ja przyniosłem paczkę, pomocnik ją zważył, pieczęciami opatrzył i frachtbrief przed urzędnikiem położył, aby w księgę wpisał i recepis wydał. Lecz p. urzędnik nie miał czasu i czekam nadaremnie.

Gdy jedna z stron interesowanych (a było ich około 20) czekając już dwie godziny, upominała się o recepis od listu — p. urzędnik odpowiedział na to w te słowa:

„*Wenn Sie keine Zeit haben, so setzen Sie sich auf dem Sessel, und wenn Sie keinen Sessel haben, so setzen Sie sich auf dem Fussboden, und wenn Sie das nicht wollen, so gehen Sie zum Teufel.*“

Usłyszawszy takie dictum, czekano dalej. Po chwili znów jakaś strona się upomina, że za długo czeka, a p. urzędnik odpowiada jéj na to: „*Idź do sto djabłów bo ci dam w pysk.*“ Usłyszawszy ja to, tyłem sobie, że będę musiał parę godzin tam wyczekać, udałem się najgrzeczniejszym sposobie prosząc p. urzędnika o wyekspedjowanie mnie. Lecz ten mnie odpowiada w te słowa: „*Jak pan nie masz czasu to pan siądź na stołku, jeżeli zaś pan nie masz stołka to sobie siądź na ziemi, a zresztą idź sobie do sto djabłów.*“ Gdy na to słowa ja go zreflektując, żeby wiedział, że ja żadnéj łaski od niego nie żądam tylko przyszedłem do urzędu, gdzie powinienem być jak najprędzéj obsłużony, on odpowiedział mi: „*Idź sobie pan i skarż mnie do Kraju, Czasu i do Djabła, to mnie wszystko jedno.*“ Nazwisko urzędnika: Antoni Funijak, oficjał poczty.“

Krakowskie przekupki. — Wczoraj dwie przekupki na [illegible] pobiły się z sobą. W [illegible] jedna z nich uderzyła tak nieszczęśliwie drugą miarką w głowę, że uderzona w téj chwili padła na ziemię nie dając znaku życia. Przybyła straż policyjna odwiozła ranną do szpitala św. Łazarza, winowajczynię zaś zaprowadzono do policji.

W Tarnowie panujące rozdrażnienie jest już głośném, publicznem zgorszeniem. [illegible] nie biorą czynnego udziału w walce, bo jéj ani polityczną, ani [illegible] nazwać nie można, ale nosi ona na sobie wszelkie cechy [illegible] osobistéj zawziętości [illegible]. Paszkwile, szarpanie honoru, poruszanie wszelkich namiętności i wszystko to z powodu wyborów gminnych! [illegible] nie możemy — więc zwracamy tylko uwagę mieszkańców Tarnowa na to, że dają zgorszenie.

Dyrekcja sceny polskiéj w Poznaniu zamierza przy końcu kwietnia odbyć ze swém towarzystwem wycieczkę artystyczną do Gniezna. *Dziennik Poznański* wskazuje przy téj sposobności na znaczenie tego rodzaju wędrówek:

„Pierwszy nieśmiertelny twórca sceny narodowéj, Wojciech Bogusławski, po całéj przestrzeni dawnych ziem Polski—z kijem pielgrzymim w ręku, bez pomocy i pieniędzy, jedynie z silną wiarą w duszy, z sercem przepełnioném najgorętszą miłością sprawy narodowéj, obchodził grody i mieściny nasze i tam dawał przedstawienia. A jaka ich ważność była, jak ją umieli poszanować nieprzyjaźni nam cudzoziemcy, dość powiedziéć, że jeden z podróżników niemieckich, niejaki Scheintnitz, na gruzach obumarłéj duchowo Warszawy — w jednym Bogusławskim widzi prawdziwego Polaka i mieni go ostatnim patrjotą. Dziś czasy i stosunki znacznie się zmieniły, — a mimo to i w obecnych okolicznościach ważność sceny polskiéj została nienaruszoną. Dziś scena polska jest trybuną, z któréj grom polskiego słowa, bije w serca polskie, rozbudza w nich iskrę narodowego uczucia.“

Godziłoby się zaprawdę, żeby i teatr krakowski pomyślał o podobnéj wędrówce mianowicie w strony, które potrzebują słowa polskiego, a są go pozbawione, np. do Biały, Cieszyna i t. p.

Kradzież. — Dnia 9go b. m. przyszło do jednego z większych sklepów tutejszych we Lwowie dwóch porządnie ubranych żydów i kazali sobie pokazywać towary, lecz nic nie kupiwszy, odeszli. Wnet potém jednak spostrzegł właściciel sklepu, że mu zginęła materja jedwabna wartości 150 złr. Słynny rewizor policji p. Millet, do pomocy wezwany, wyśledził i przytrzymał dwóch żydów, którzy zwykle takim sposobem nabywają po sklepach towary i których kupiec rzeczywiście poznał. Materji skradzionéj nie znaleziono.

Ścigany złodziej. — Mokrzyński Feliks, zwany także Antonim N., popełniwszy znaczną kradzież, uciekł ze Lwowa. Mówi dobrze po polsku i po rosyjsku, trochę po francusku. Jest wieku i wzrostu średniego, ma twarz kościstą, rumianą, długą rudą brodę, włosy blond. Służył w wojsku [illegible].

Ściąganie podatków drogą egzekucyjną w Urbanicach pod Königrätzem wywołało bardzo przykre sceny. *Pokrok* pisze: że [illegible] zabierali [illegible] ostatnie bydlę ze stajni, gdy im przedstawiano ich srogość, odpowiadali: „My was tu już nauczymy, wy czeskie ś....e!

Część urzędowa.

— Prezydjum c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj galicyjskiéj, nadało posadę prowizorycznego konceptoisty II klasy przy prokuratorji skarbowéj we Lwowie praktykantowi konceptowemu dwu Stan. Zborowskiemu.

— C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał opróżnioną posadę c. k. adjunkta sądowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z roczną pensją 900 złr. adjunktowi c. k. sądu pow. w Jaśle Wal. Trzmielowi.

Obwieszczenie. — Do końca lutego r. b. ustał księgosusz w Skale i Husiatynie, wybuchł zaś w Horodzce i Drzyszczowie powiatu podhajeckiego, w Krzywczu górnym, pow. husiatyńskiego.

Zaraza ta istnieje obecnie w 2-ch miejscowościach pow. podhajeckiego, a w jednéj powiatu zaleszczyckiego, borszczowskiego i husiatyńskiego, gdzie z 2235 sztuk bydła padło 32 a 65 ubito. Przed tego 92 sztuk o zarazę podejrzanych zabito.

Z powodu istnienia księgosuszu na Podolu rosyjskiem, koło granicy austrjackiej, zostaje nadal zamknięte kwarantany w Husiatynie i Skale dla przepędu bydła rogatego z Rossji i w ogóle zastosowania postanowień §§ 3 i 4 ustawy z dnia 29 czerwca 1868 r. o przymusowaniu zarazy bydlęcéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakowskie towarzystwo akcyjne nafty i wosku ziemnego.

Pod tym tytułem tworzy się w Krakowie z inicjatywy banku dla handlu i przemysłu towarzystwo, którego celem będzie poszukiwanie, exploatacja i przerabianie nafty, wosku ziemnego i innych płodów kopalnych, jak niemniéj i sprzedaż takowych. Jest to więc pierwsze większe krajowe towarzystwo, które się rzuca na pole téj industrji u nas prawie wyłącznie przez obce towarzystwa [illegible] i obce kapitały. Na giełdzie wiedeńskiéj notowane są wprawdzie dotąd papiery exploatacji nafty w Borysławiu, ale spółki dla których te papiery wydane są, znajdują się w kraju, a przeto zyski wychodzą po większéj części za granicę.

Kapitał akcyjny nowego towarzystwa ustanowiony jest na 3 miljony złr. w akcjach okaziciela po 200 złr. wypuszczone będą serjami. [illegible] serja pierwsza z 2,000 sztuk akcji wynosząca 400,000 złr. Wpłata na akcje pierwszéj serji wynosi 50% czyli 100 złr. [illegible] na każdą akcję wpłatę, wydane będą kwity tymczasowe [illegible]. Skoro 2,000 akcji pierwszéj serji podpisanych i na takowe 50% wpłaconem zostanie, towarzystwo uważać się będzie za ukonstytuowane.

Z bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu towarzystwo będzie zostawać w tym stosunku, że bank będzie bankierem towarzystwa przez cały czas jego trwania, za to służy bankowi prawo wyznaczenia dwóch członków rady zawiadowczéj.

Oto główny zarys planu w jakim towarzystwo zawiązać się i działać zamierza. Towarzystwo ma przed sobą nader otwarte pole, kapitał może powiększać do 3 miljonów, a wpłatę 50% uważać należy za dostateczną przy towarzystwie, które stosunkowo małym nakładem może ogromne zyskać korzyści. O ile wiemy, towarzystwo w początkach swego istnienia nie będzie bezpośrednio wdawać się w wydobywanie nafty za pomocą własnych organów, chcąc tym sposobem uniknąć kosztownéj, a dla początkującego towarzystwa nie zawsze korzystnéj własnéj administracji. Towarzystwo sądzi, że w początkach będzie mogło nader zbawiennie działać przyczyniając się tylko do zakładania drobniejszych spółek, pomagając obywatelom ziemskim do przedsiębiorstw nafcianych. Sądzimy, że myśl ta nader zbawienną jest ze względu na przyszłych akcjonarjuszów towarzystwa, towarzystwo bowiem połączy tutaj interes własny prywatnych przedsiębiorców ze swym kapitałem i uniknie prób administracyjnych, któreby z początku osobliwie wiele kosztować mogły. Zagraniczne towarzystwa w kilku miejscach w Galicji próbowały już exploatować naftę na wielką skalę, brały się jednak do tego zaraz z początku z tak kosztownym aparatem administracyjnym, z tyloma machinami parowemi i takim nakładem funduszów, że najczęściéj w pół drogi ustawały. Gdyby te towarzystwa były wchodziły w układy z prywatnymi przedsiębiorcami układając się z nimi o część zysku z exploatacji za udzielaną im subwencję, byłyby oszczędziły znaczną część kapitałów, a te kapitały coby zostały użyte, byłyby użyte w daleko korzystniejszy sposób. Na całym podgórzu karpackim, począwszy od sandeckiego aż w głąb sanockiego i daléj znów ku Bukowinie, mnóstwo jest mniejszych właścicieli ziemskich, którzy tylko dla braku kapitałów nie są w stanie exploatować nafty, znajdującéj się w terytorjach ich własnością będących. Towarzystwo nader korzystne może robić interesa, wchodząc w układy z takimi właścicielami i prawdziwie może się przyczynić do podniesienia krajowéj industrji i krajowego bogactwa. Zagraniczne towarzystwa nie mogły w téj mierze skutecznie działać, gdyż przychodziły najczęściéj z nieznajomością stosunków, a nareszcie tak wiele wydały poprzednio kapitałów zanim przystąpiły do właściwych interesów z właścicielami, że nadzwyczaj mały im tylko ofiarowały procent. Towarzystwo krakowskie w zupełnie inném pod tym względem znajdować się będzie położeniu, z tem większą też korzyścią będzie mogło działać. Zwracamy uwagę właścicieli kopalni nafcianych w Galicji i w ogóle właścicieli ziemskich posiadających naftę w swych terytorjach, że biorąc akcje pierwszą z pierwszéj serji (2,000 akcji) mają pierwszeństwo do nabycia po cenie nominalnéj akcji serji następnych.

Pierwszeństwo to służy im przy każdéj nowo wypuszczonéj serji w stosunku posiadanych akcji serji pierwszéj. Powyższe pierwszeństwo przy dobrym rozwoju towarzystwa znaczne akcjonarjuszom może przynieść korzyści.

Towarzystwo krakowskie powinno sobie wziąść za zadanie, wyrugować o ile możności obce po kraju się rozsiadające towarzystwa naftowe i położyć kres zabiegom *industrieritterów*, którzy obecnie ze wszystkich stron pościągali się w galicyjskie podgórze, sądząc, że tutaj dla siebie nową a bliską znajdą Kalifornję. Włościanie osobliwie padają bardzo często ofiarą tych obcych przybyszów, którzy ich wikłają w kontrakty, za bezcen prawie wyłudzając prawo kopania nafty na ich gruntach. Znaczne obszary w Sandeckim, tudzież koło Gorlic są zakontraktowane przez obce towarzystwa, a ponieważ te towarzystwa niepraktycznością swoją i brakiem funduszów zaraz z początku uniemożebniły dalsze swoje prace, przeto włościanie będący właścicielami zakontraktowanych gruntów osiedli jak to mówią na lodzie i są związani na lat kilkanaście kontraktami, nie mając żadnych z tych kontraktów korzyści. Krajowe towarzystwo będzie mogło ochraniać właścicieli ziemskich od podobnych kontraktów.

[W sprawie Kirchmayera.] Jak wiadomo dom handlowy Kirchmayera przyjął wypłaty na czwartą emisję akcji kolei Karola Ludwika, akcje te od dyrekcji wiedeńskiéj odebrał i takowe właścicielom nie oddał. Teraz zaś wyszło na jaw inne nadużycie, którego się tenże dom handlowy dopuścił. Oprócz bowiem tych kwitów upoważniających do odbioru nowych akcji, które kantor Kirchmayera wydał rzeczywistym akcjonarjuszom, którzy wypłaty uczynili: dom handlowy Kirchmayera puścił w obieg znaczną liczbę kwitów luźnych nie wydanych na podstawie starych akcji, które zatem żadnéj rzeczywistéj wartości nie mają. Kwity te nadliczbowe sprzedane zostały na kształt promes uprawniających niby do odbioru nowych akcji — dom handlowy Kirchmayera odebrał za wydaniem tych kwitów wypłaty na nowe akcje, o których odbiorze naturalnie dziś ani mowy nie ma. Dowiadujemy się, że dyrekcja kolei Karola Ludwika zajętą jest wyśledzeniem ilości tych w obieg puszczonych kwitów nie mających żadnego waloru.

Co do wyboru kuratora masy pokirchmajerowskiéj, który jeszcze nie został dotychczas dokonany, wszyscy wierzyciele głosują na dra Wyrobka. Projekt dodania dr. W. współkuratora w osobie p. Lazarusa nie ma już najmniéjszéj szansy. Co do wyboru wydziału wierzycieli, nie ma zgody między wierzycielami. Znaczna ich część, a na ich czele dr. Samelsohn protestują przeciwko wybraniu do wydziału tych pięciu panów, którzy przez słynne oświadczenie swe dowiedli, że nie mają należytego doświadczenia w sprawach handlowych, a zatém nie mogą być uważani za zdolnych do zarządzania tak znaczną masą, z którą tyle zawikłanych łączy się interesów.

— Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Komitet towarzystwa gospodarsko rolniczego krakowskiego wobec rozgłaszanych mylnych wiadomości oznajmia, iż szkoła rolnicza czernichowska nie jest bynajmniej rozwiązaną, i że pozostali w niéj uczniowie zajęci są zwykłemi czynnościami. Tym zaś, którzy z zakładu wydaleni zostali, lub się samowolnie wydalili, otwartą jest droga powrotu wskazana statutem szkoły, t. j. wniesienie o to prośby do komitetu, który względem każdego podania z osobna orzecze.

Kraków d. 11 marca 1870.

Prezes *H. Wodzicki*.

Sekretarz *J. M. Jawornicki*.

W tym samym przedmiocie odebraliśmy zbiorowe pismo od wydalonych uczniów i odbieramy artykuł z wiarogodnego źródła, których jednak już dzisiaj z braku miejsca zamieścić nie mogliśmy.

Wiedeń, 11 lutego.

B. [Losy tureckie — hr. Wodzicki.] Pisałem wam wczoraj o zajęciu, jakie tutaj budzi zapowiedziana subskrypcja na losy tureckie. Dziś nagle scena się zmieniła. Jak grom z jasnego nieba gruchła dziś na giełdzie wieść, że izba giełdowa ma zakazać handel giełdowy temi losami, a *Gaz. Wied.* w nieurzędowéj części podała dziś przypomnienie, że paragrafami 1. i 2. ustawy z d. 7 listopada 1862 wydawanie promes na zagraniczne losy, jest zakazane.

Pytają się tutaj z największém zdziwieniem, jak mógł rząd najprzód w półurzędowych artykułach w *Gaz. Wied.* chwalić i polecać to przedsiębiorstwo finansowe, a taraz zająć tak nieprzyjaźne przedsięwzięciu temu stanowisko? Sprawa ta nie jest bez związku z polityką. Oto co sobie tutaj opowiadają. Cesarz podczas podróży swéj na wschód miał przyrzec sułtanowi, że popierać będzie sprawę kolei tureckich, w skutek czego p. Beust, dopóki jeszcze był szefem bióra prasowego i pod swojém kierownictwem miał *Gaz. Wied.* i *Wiener Abendpost*, propagował to przedsiębiorstwo. Tymczasem pp. ministrowie przedlitawscy na złość p. Beustowi w ostatniéj chwili uniemożliwiają całą tę operację finansową.

Że pod względem politycznym nietylko Austrja ale cały zachód europejski miałby wielki interes cywilizacyjny w tém aby koleje tureckie jak najprędzéj wybudowane zostały to nie podlega najmniejszéj kwestji. Tylko za pomocą sieci kolei tureckich połączonych ze siecią kolei austrjackich mogłoby się udać z czasem sparaliżować przeważny wpływ Rosji na wschodzie.

Inne jednak pytanie, czy sposób w jaki się do tego wzięto, czy operacja finansowa w tym celu rozpoczęta jest właściwą i odpowiednią?

Jakkolwiekbądź w nagłych nieprzyjaznych krokach ministrów przedlitawskich przeciw zapowiedzianéj emisji losów widzą tutaj manifestację przeciw Beustowi, który gorąco sprawę tę popierał. Rzecz ta może nie pozostanie bez skutków politycznych.

Opróżnione po Kirchmajerze miejsce członka rady zawiadowczéj kolei Karola Ludwika dostało się hr. Henrykowi Wodzickiemu. O miejsce to starał się również hr. Gołuchowski.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 10 marca. *Augsb. allg. Ztg* ogłasza artykuł wstępny o przejrzanym już regulaminie soboru, podpisany przez Döllingera.

Wiedeń 10 marca. Hr. Orłow, nowy poseł moskiewski, przybył tu wczoraj, by wręczyć swe pisma uwierzytelniające.

Dziś powołany został starosta powiatowy z Kotaru, Franz, do cesarza na posłuchanie.

Praga 10 marca. W sobotę instalacja nowego burmistrza, który następnie pojedzie do Wiednia, aby podziękować cesarzowi za potwierdzenie swego wyrobu. Palacki dopiero w środku kwietnia wraca z Nicei.

Sejm czeski stanowczo zwołany będzie w końcu maja.

Klaudy ma zostać wice-burmistrzem, gdyż Hulesch pod naciskiem staro-czeskiego stronnictwa chce rezygnować.

Peszt 10 marca. Rozprawy specjalne nad budżetem obrony krajowéj doszły do tytułu piątego. Karkapolyi w świetnéj mowie odparł wszystkie zaczepki opozycji.

Komisja do zbadania rachunków końcowych z r. 1868 ukończyła już swoje prace i znalazła wszystko w porządku.

Zagrzeb 10 marca. Przy strzelaniu do tarczy, żołnierze z pułku Kussevich strzelali kulami do landwerzystów. Oficerowie zdołali ich uspokoić; nie zaszło żadne nieszczęście.

Berlin 10 marca. W sejmie związkowym w skutek wniosku hr. Lehndorffa, aby przerwać drugie czytania kodeksu karnego i przystąpić do trzeciego czytania pierwszéj części (kwestja kary śmierci), hr. Bismark oświadczył, że rada związkowa życzy sobie obrad nad całym kodeksem i wtenczas się zdecyduje oraz zaproponuje porozumienie, chociaż dotąd trwa przy swoich przekonaniach. Wniosek Lehndorffa odrzucono.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza wiadomości o nocie hr. Daru, żądającéj wyjaśnień z powodu mowy tronowéj pruskiéj i o mniemanéj rozmowie p. Benedetti z hr. Bismarkiem.

Paryż 10 marca. Arcyksiąże Albrecht wyjeżdża dzisiaj rano; po drodze zwiedzi obóz w Châlons.

W liście otwartym do *Marsellaise* Guyot-Montpeyrout oświadcza, że lewica i rzeczywiste demokratyczne stronnictwo francuzkie pogardza dążeniami tego dziennika i nigdy z nim nic wspólnego mieć nie będzie.

Liberté donosi z Florencji, że ma tam wkrótce przybyć jeden z książąt Hohenzollern w misji politycznéj. Hr. Daru spodziewa się, że misja się nie uda.

Utrzymują, że Ollivier przedłożył radzie stanu projekt ustawy o naturalizacji żydów zamieszkałych w Algerji.

Le Français zapewnia, że między Ollivierem a hr. Daru nie ma żadnéj różnicy zdań co do soboru.

Florencja 10 marca. Sella przedłoży wkrótce budżet na rok 1871, zredukowany o 100 mil.

Madryt 10 marca. W Kortezach uchwalono przy sposobności sprawdzenia wyboru p. Xeres, wotum zaufania dla ministra Zorilli.

Konstantynopol, 10 marca. Groźba klątwy ze strony patrjarchy Hassuna przeciw dyssydentom armeńskim pozostała bezskuteczną.

Sulina ogłoszoną została wolnym portem.

Radca legacji francuzkiéj Outrey został powołanym do Paryża, gdzie ma osobiście zdać sprawę o stosunkach konsularnych w Turcji.

Sułtan sankcjonował drugą część kodeksu cywilnego.

Ateny 10 marca. Rząd zamierza zaciągnąć w banku narodowym pożyczkę 9 milionów drachm, na zapłacenie przeszłorocznéj pożyczki i zniesienie przymusowego kursu banknotów.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 11 marca.

M. [Posiedzenie izby niższéj — wydział kolejowy — zmowa zecerów — proces Oberwindera.] — Posiedzenie dzisiejsze izby posłów zagajone o godz. 11-téj.

Przewodniczący Kaiserfeld czyta pismo Plenera o stypulacjach między Rossją, Austrją i Rumunją względem żeglugi na Prucie. Wiadomość o przeniesieniu funduszu 348,630 złr. z powodu przeniesienia kierownictwa prasowego. Liczne petycje, między temi: Helferstorfer podaje petycję „kasyna katolicko-politycznego“ w Wiedniu przeciw zniesieniu konkordatu i przeciw obowiązkowemu małżeństwu cywilnemu. Petycja izby handlowéj w Opawie o przyjęcie *en bloc* ustawy o „nowéj procedurze cywilnéj.“

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym wybór wydziału kolejowego z 15 członków. Posiedzenie zawieszone na pół godziny. Rezultat skrutynjum: oddanych kartek 145, wybrani Schlegel (144), Horodyski (143), Gustaw Gross (142), Kübeck (142), Wittmann, Stamm, Lenz, Meyer, Steffens, Czajkowski (103), Tanner, Klun; pozostaje do wyboru jeszcze dwóch. Nowe skrutynjum oddanych kartek 126, absolutną większość otrzymuje tylko Stieger. Nowy wybór między posłami Proskowetz i Sasernigg. Proskowetz wybrany.

Następnie drugie czytanie przedłożenia rządowego o traktacie pocztowym z państwem kościelném; referent Gustaw Gross. Przyjęto.

Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału o „nowéj procedurze cywilnéj“, referent Demel czyta ogólną część.

Z powyższego sprawozdania widzicie, ża do wydziału kolejowego nie wybrano barona Petrino, jak to dawniéj projektowano. Ominięcie to jest dziełem p. Schindlera. W ogóle w sprawie téj toczyła się żywa agitacja. Do objaśnienia téjże podaję wam, że ludzie złośliwi cenią pieniężną wartość głosu pojedyńczego w wydziale kolejowym na 10,000 złr., oczywiście tylko u tych, którzyby z takiéj sposobności chcieli korzystać.

Sprawa procesu cywilnego być może, że się bardzo prędko załatwi, czego sobie większość posłów życzy, rozumie się, jeżeli p. Waidele swemi mowami, poprawkami etc. nie przedłuży rzeczy, na co się mocno zanosi.

Zmowa zecerów zapewne się w tych dniach zakończy; zecerzy wrócą do pracy, taryfa o 15% podwyższona; przywódcy miejsca nie otrzymają. Brak funduszów zmusza zecerów do tego.

Aresztowanym w ostatnich czasach przywódcom robotników, mianowicie Oberwinderowi, ma ją wytoczyć proces o zdradę stanu za udział w „tajnych“ towarzystwach. Towarzystwa te były tak tajne, że nikt o nich nie wiedział, tylko — „wójt i cała gromada.“

Dziś wieczór walne zgromadzenie towarzystwa „*Verein zur Wahrung der Volksrechte*“ na uczczenie dni marcowych (rocznicy wypadków 1848 w Wiedniu).

Odebraliśmy dwa listy obszerne o ustępie z dyskusji w wydziale rezolucyjnym (patrz wyżéj), wywołanéj wyrażeniem p. Grocholskiego o dwóch rządach w Galicji, jeden cesarski, a drugi królewski, krajowy. Schindler wykrzyknął: „w Galicji wszystko jest możliwe, wszakżeż w r. 1863 były tam dwa rządy.“ Korespondenci zgodnie oświadczają, że przemówienie p. Grocholskiego obracało się jakby w błędném kole.

...„Jeden Rechbauer przynajmniéj wie, czego chce, zresztą ani rząd, ani nasi delegaci. Sytuacja poczyna być nie do zniesienia.“

W wydziale wyznaniowym przy specjalnéj debacie o cywilném małżeństwie, oświadczył minister sprawiedliwości, że kwestji przeszkód małżeńskich z powodu różnicy religii i ceremonji nie uważa za zasadniczą, za jaką uważa atoli rozwiązalność małżeństwa. Jest to jednak tylko jego osobiste zdanie, nie w imieniu rządu.

W kwestji prowadzenia rejestrów idzie o praktyczność, więc tu rozstrzygają polityczne, administracyjne i finansowe względy.

W. Ztg. ogłasza ustawę rekrutacyjną na rok 1870. Kontyngens wojska i floty obliczony na 56,041 ludzi, do rezerwy 5,604.

O ostatniém posiedzeniu wydziału rezol. mówi *Tgs. Pr.* między innemi: „Obecni ministrowie, wspomagani od posłusznéj roty tych posłów w wydziale, dla których zachowanie się ministrów jest *alfą* i *omegą* ich prawnopolitycznéj mądrości, wałczyli krok za krokiem przeciw wywodom polskich deputowanych...“ Poniżéj zaś mówi: „Polacy z swojéj strony, jest to już niewątpliwém, tém pewniéj w rzeczach podrzędnych (któréż to są podrzędne? *Red.*) ustąpią ile że nie mogą tego sami przed sobą zakrywać, że żaden rząd, żadne stronnictwo nie może i nie zaofiaruje im nigdy więcéj!“ — jak wniosek Rechbauera. Oba te ustępy ilustrują się nawzajem.

Tgblt pisze: „Nie wiem w jakim terminie zamyśla rząd zamknąć rajchsrat, ale nawet choćby czynność parlamentarna jeszcze po wielkanocy miała być daléj prowadzoną, trudno przypuścić, żeby ministerstwo na serjo myślało jeszcze w obecnéj sesji o debacie nad reformą wyborczą. Połowa marca już się kończy, a jeszcze nie rozpoczęły się obrady budżetowe, chociaż upoważnienie dla rządu do ściągania podatków z marcem się kończy, tak, że ten termin zdaje się będzie musiał być przedłużonym. Jeżeli więc oprócz budżetu, sprawa galicyjska (?) i dalmacka, przedłożenia kolejowe i medyczne, mają być załatwione, to można wątpić, w zamiar przedłożenie, na serjo projektu reformy wyborczéj. I o tém w kołach poselskich już niema wątpliwości, że ministerstwo z odrzucenia ustawy o bezpośrednich wyborach nie robi już kwestji gabinetowéj.“ Oprócz wymienionych tu przedmiotów trzeba jeszcze dodać reformę kodeksu cywilnego i tę okoliczność, że może wotum nieufności w sprawie Dalmackiéj stać się kwestją gabinetową.

Powołując się na zamieszczoną powyżéj korespondencję z Poznańskiego, musimy wyrazić żal, że posłowie nasi na sejmie północnoniemieckim nie zabrali głosu w kwestji zbrodni politycznych. — W ogóle sprawy: jedność Niemiec, odjęcie zbrodniom politycznym charakteru bezczeszczącego, przestępstwa prasowe, cuchthauzy... tyczą się nas bezpośrednio. Chcemy więc wierzyć wiadomości, jaką prywatnie odbieramy, że koło polskie w Berlinie postanowiło niebawem energicznie w parlamencie wystąpić.

Obok obrad parlamentów — w Paryżu, gdzie się oba centra jako większość ministerjalna skonsolidowały; w Londynie, gdzie bil irlandzki i szkolny są głównym przedmiotem; we Florencji, gdzie projekt finansowy może sprowadzić przesilenie — staje obecnie na pierwszym planie przedłożenie rządowe na soborze o nieomylności papieża. Powiedziano tam: „Papież nie może błądzić, jeżeli występując jako najwyższy nauczyciel wszystkich chrześcian ze stanowiska władzy swéj orzeka, co w rzeczach wiary i moralności cały kościół uznawać ma. Ta prerogatywa nieomylności rzymskiego papieża rozciąga się na ten zakres, który obejmuje nieomylność kościoła.“

Od kogoż jednak zależy określenie, kiedy papież występuje jako najwyższy nauczyciel, a kiedy jako zwykły człowiek? Od samego papieża. — Niéma więc żadnego ograniczenia ani ostrzeżenia.

Ostatnie telegramy.

Stuttgardt 12 marca. Frakcja demokratyczna i wielkoniemiecka wnoszą w izbie, żeby upraszać rząd o przedłożenie projektu do ustawy względem zmniejszenia czasu służby, zmiany kontyngensu i ustawy o służbie podczas wojny.

Paryż 12 marca. W ciele prawodawczém zostaną wkrótce wniesione interpelacje o sobór, aby wywołać oświadczenia rządu. *Liberté* zaprzecza pogłosce o zasłabnięciu cesarzewicza. Simom żąda w ciele prawodawczém powszechnego głosowania dla kolonji, wolności jak we Francji. Minister marynarki oświadcza, że kwestja względem wybieralności radców kolonjalnych została w zasadzie przychylnie rozstrzygniętą. Następnie odrzucono kilka projektów w ostatnim czasie wniesionych. Izba odroczyła się na 8 dni.

Londyn 12 marca. Izba niższa przyjęła w drugiém czytaniu bil irlandzki 442 głosami przeciw 11.

Bukareszt 12 marca. Rząd przedłożył izbie projekt do ustawy o założeniu rumuńskiego instytutu kredytowego ziemskiego. Były minister Kogolniczano został urzędnikiem u Strousberga.

Kursa. Wiedeń 12 marca, g. 1 m. 50. 5% zjednoczony dług państwa 61.50 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71 40 — Londyn 123.90. Srebro 121.—.— Dukat 5.82—. Akcje kred. 285.50.— Lombardy 243.80.— Losy z 1860 r. 97 80. — Losy z 1864 r. 119.50.— Akcje franko-austr. 119 75.— Napoleony 9 88½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 241.50 — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207 50. — Akcje kolei półnoen.wschodniéj 164.25. —. Akcje Banku 725.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 92.50. — Akcje banku jen. 73.50. — Renta w srebrze 71.25. — Galic. oblig. indemn. 73.80. — Bank obrotu 115.25. — Akcje banku ang. 377.50. —Kolej rządowa 388.—. — Kolej siedmiogrodzka 168.25. — Koléj Rudolfa 164.75. — Koléj pardubicka 181.75. — Koléj północna 216.—.— Tramway 203.50. Bank budowy 70.—. — Koléj wschodnia 96.50. — Alföld 175.25. — Anglo-węgierskie 101.—.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 marca	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Papiery krajowe:				
Renta	61	50	61	25
„ w srebrze	71	60	71	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	—	97	25
„ „ „ 1864	119	50	118	50
Galic. obligacje indemn.	74	50	73	75
„ listy zast.	76	50	75	50
„ „ ban. hypot.	91	—	90	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122	—	121	2
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	102	—
„ „ „ II emis.	98	75	98	—
„ Czerniow. I 5%	84		83	—
„ „ 1867	94	—	93	—
„ „ 1868	92	—	91	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	242	80	242	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	240	—	239	—
„ kol. czerniow.	207	—	206	—
„ kol. Rudolfa	165	—	164	—
„ kol. siedmiogr.	169	—	168	—
„ kol. półn.-wsch.	164	—	163	—
„ banku narod.	728	—	724	—
„ Zakł. kredyt	278	—	277	50
„ Kol. wschodnia	90	—	89	—
„ Zakł. kredyt węg.	92	—	91	—
„ banku obrotow.	114	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	106	—	105	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	73	—	70	—
Losy kredytowe	161	—	160	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	—	94	50
„ „ „ „ II emis.	94	25	93	75
„ likwidacyjne z kup.	77	50	77	—
Kolej warsz.-wied.	[illegible]	50	69	50
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	158	—	156	—
„ z r. 1866	156	—	151	—
Waluty: Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	84	5	80
Napoleondory	9	91	9	88
Imperiały	10	5	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	51
Wiedeń 11 marca.				
Dług państ. Renta 5%	61	60	61	50
„ w srebrze 5%	71	35	71	25
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	234	—	232	—
„ „ „ 1854 4%	91	25	90	75
„ na 500 1860 5%	98	20	98	—
„ na 100 1860 5%	106	25	105	75
„ na 100 1864	120	—	119	50
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	20	73	90
„ „ Bukow. 5%	74	—	73	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	50	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	361	—	360	—
Anglo-węgierskie	100	—	99	—
Austr. kredytowe	350	—	347	—
Kredyt. handl. przemysł.	282	20	282	—
Dyskontowy austr.	78	50	77	50
Franko austr.	118	—	117	50
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	726	—	724	—

Akcje kolei.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Alföld Fiume	175	—	174	50
Czeska zach. na 200 złr.	231	—	230	—
„ północn. „ 150 „	127	50	127	—
Elżbiety na 200 „	193	—	192	—
Ferdynanda na 1000 „	2162	—	2157	
Franc. Józefa „ 200 „	187	—	186	50
Kar. Ludwika „ 200 „	239	75	239	25
Koszyc. Oderb. 170 „	64	50	64	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208	25	207	75
Półn. zach. austr.	205	—	204	50
Rudolfa na 200 „	165	—	164	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	50	168	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	387	—	385	—
Theissbahn	244	75	244	25
Tramway	199	—	198	50
Południowa na 500 fr.	243	80	243	60
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	164	25	163	75
„ wschodnia 200 „	96	50	96	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	75
Listy zast. galicyjskie 4%	76	50	75	50
„ 5%	86	—	85	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	50	90	25
„ „ Bank. Włos. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	80	97	60
W.A. 5%	93	35	93	1[illegible]
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	—	93	50
„ zachod. 300 „ 5%	93	50	93	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	—	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	25	90	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98	50	97	50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	—	90	60
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	102	50
„ „ 2 emissja	98	50	98	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	83	50	83	—
II. „ „ 5%	94	—	93	50
III. „ „ 5%	91	80	91	40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	75	93	25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	75	91	25
Rządowa na 500 fr.	142	25	141	75
„ II. emis. „ „	142	—	141	50
Południowa	122	—	121	75
na 200 fl sr. za 100 w. a. 5%	94	80	94	60
Bony 1870 za 74 „ 6%	249	50	248	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	162	25	161	75
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza na 10 „	18	50	17	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	50	33	50
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	25	15	75
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławów 20 „ W.A.	28	70	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	124	—
Waldstein „ 20 „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102	90	102	75

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	15	102	90
Hamburg 100 mark 4 „	91	70	91	70
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	—	124	—
Paryż za 100 fr 2½ „	49	20	49	15
Monety:				
Dukaty ważne	5	82	5	82
Napoleony	9	89	9	89
Srebro	121	25	121	—
Lwów 10 marca.				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	60	74	—
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	50	76	—
„ „ 5%	86	75	86	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	106		104	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	50
Dukat ważny	5	84	5	78
Napoleon d'or	9	92	9	83
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	51	1	25
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	50
Warszawa 10 marca	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	95	15	94	90
„ „ 2 4%	94	15	93	90
„ likwidacyjne 4%	76	90	76	70
Poż. lot. z 1864 5%	156	—	—	—
„ z r. 1866 5%	157	50	156	50
Akcje kol. warsz.-wied.	70	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	—	98	85

(Nadesłane.)

Oleszyce.

Kraj umieścił w nrze z dnia 27go lutego 1870 między sprawami miejskiemi i powiatowemi sprawozdanie z Cieszanowa pod głoską *K.* z obrad zgromadzonéj tamże rady powiatowéj na dniu 20-go grudnia zeszłego roku. Z powodu, iż w téj korespondencji przedstawione są sprawy w sposób nielicujący z prawdą, umieszczamy niniejsze sprostowanie, jako pochodzące od nas z tą sprawą bardzo dobrze obeznanych.

O ile sobie przypomnieć zdołamy, nie było na wspomnionym dniu w izbie posiedzeń rady powiatowéj nikogo z obcéj inteligencji, kogoby toczące się rozprawy blisko obchodzić mogły. Oprócz kilku miejscowych nieinteligentów niezajmujących się korespondencjami do dzienników, byli tylko sami radni zgromadzeni, korespondentem jest przeto członek rady, dobrze nam znany ze swych ultra dążności i ze swych rozlicznych uszczypliwych korespondencji do dzienników, któremi się zwykł wywzajemniać swym kolegom za to, iż wnioski jego w radzie silnego nie znajdują poparcia.

Prawda, iż powiat cieszanowski jest lesisty i że ma majątki ziemskie złączone więcéj w ręku jednéj rodziny, ale rodzina ta, którą korespondent o brak zamiłowania narodowości pomawia, dała wtenczas namacalne dowody, że jéj narodowość polska jest drogą, gdy tego było potrzeba, a o patrjotyzmie pana korespondenta w tych stronach podówczas nikt nie słyszał. Chociaż instytucja autonomiczna nie przynosi materjalnych korzyści, to przecież wspomniona rodzina, wszędzie, gdzie idzie o dobro powiatu, zawsze czynny bierze udział. Jaki miał, pytamy się, szanowny korespondent udział w składzie na urządzenie linji telegraficznej z Jarosławia przez powiat cieszanowski do Bełzca? pomimo że się liczy do właścicieli ziemskich, odpowiedzieć musimy że żadnego, a tak często okrzyczana rodzina pierwsze w téj sprawie zajęła miejsce. Szermować słowami po niewczasie za sprawą, a nie popierać jéj czyczcza zasługa.

Pomimo przeczenia pana korespondenta wiemy, że bardzo wiele uchwał pożytecznych dla kraju i dla powiatu zapadło w radzie, a że pożądanego nie odniosły skutku, nie wina w tém rady, ani też wypada szukać przyczyny tego w małym zastępie obywateli średniéj zamożności a jeszcze mniejszéj inteligencji polskiéj.

Przeciw urządzeniu posady nadzorcy dróg powiatowych głosowali przeważnie włościanie radni, gdyż oni wzdrygając się na samą myśl nałożenia na siebie nowych ciężarów, w ogóle wszelkim zaprowadzeniom podobnego rodzaju są przeciwni, tém mniej, że proponowane wynagrodzenie dla dozorcy w kwocie 400 złr. powiększyłoby znacznie ciężary ubogiéj ludności.

Nad odezwą rady powiatowéj w Bochni w celu przedstawienia rządowi złego systemu wyszukiwania cen ziemiopłodów, jako opartego na mylnych cenach targowych miejskich, przeszła rada powiatowa z tego powodu do porządku dziennego, iż tę odezwę wniesiono wtenczas do poparcia, gdy już dawno w całym powiecie ceny ziemiopłodów władzy politycznéj powiatu były przedłożone i naprzód wszycy właściciele urzędownie się zastrzegli przeciw wyż oznaczonemu sposobowi stanowienia cen ziemiopłodów. Gdyby ten członek wnoszący przejście do porządku dziennego, był bez zarostu, możeby ten wniosek nie był tak bardzo uderzył pana korespondenta, że aż o zawiesistych bokobrodach musiał się rozpisać. Czyli się to zgadza z godnością w rozprawie o rzeczach poważnych? — inne pytanie.

Kilka słów tylko o sprawie wniesionéj pod obrady tyczącéj się urzędu zdrowia w Cieszanowie, bo to kwestja osobista. Wniósł ją właśnie jeden z członków należących do inteligencji, poparli ją prawie wszyscy i wydział powiatowy wypracował przedstawienie do wydziału krajowego żądając poparcia, co też nastąpiło, jak czytaliśmy w sprawozdaniach wydziału krajowego umieszczonych w dziennikach. Nierozsądne rzucanie się pana korespondenta na najprawsze zamiary jest dowodem jego usposobienia, któremu nie ma nic świętego, byle mógł swojéj dogodzić słabostce.

Jakże minął się z prawdą pan korespondent opisując zwyczaj, że niektórzy z panów radców ze względu na swój osobisty interes, protegują załatwienie budżetów gminnych w taki sposób, by nie dozwolić gminie miejskiéj pobierania wysokiego dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, gdyż przez to narazi się propinatorów i dochód z piwa i wódki odpadnie, lecz za to zezwalają na obciążenie dodatkiem gminnym mięso, ile że ten artykuł dotyka tylko możnych i urzędników. Dowodzenie założenia nie udało się zupełnie p. korespondentowi, wywód bowiem przemawia na niekorzyść założenia. Właśnie wysoki dodatek do podatku konsumcyjnego od wina wpłynąłby pomyślnie na dochód z piwa i wódki, gdyż przy wysokiéj cenie wina zniewoleni by byli lubownicy napojów przestawać na tańszych t. j. na piwie i wódce. Ile zaś prawdy ostatni ten ustęp tego okresu w sobie mieści t. j. że starano się zezwolić na obciążenie dodatkiem gminnym mięso, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, iż uchwałę rady gminnéj, mocą któréj żądano nałożenia 32% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa, w ten sposób zmieniono, iż tylko zezwolono na 10% dodatek, o czém się p. korespondent przekonać może z budżetu gminy miasta Cieszanowa.

O ostatnim zakresie zamilczamy.

Zostawiając orzeczenie o korespondencji głoski *K.* rozeznaniu czytającéj publiczności, pozwalamy sobie tylko to dodać, że czernieniem współobywateli korespondent nieusłuży dobréj sprawie i sobie też miru nie przysporzy. (261)

Pożyczka Premiowa
Cesarskiego Rządu Tureckiego

wypuszczona za pośrednictwem Société Impériale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

SUBSKRYPCJA PUBLICZNA
na
750.000 Obligacji Premiowych,
każda po 400 franków wartości nominalnéj.

Cesarski rząd turecki wypłaci tak procenta jako też i kwoty zwrotne wprost bez wszelkich odciągnień posiadaczowi obigacji.

Każda obligacja niesie rocznie 12 franków złotych na 1 kwietnia i 1 października.

Obligacje spłacają się przez losowanie w 6 ciągnieniach rocznie: w dniu 1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 sierpnia, 1 października i 1 grudnia. **Pierwsze ciągnienie** odbędzie się wyjątkowo **30 kwietnia 1870**.

Stósownie do planu amortyzacyjnego będzie przy każdém ciągnieniu z przeznaczonych do losowania obligacji spłacone większemi wygranemi 50 obligacji, reszta zaś *al pari* t. j. 400 frs. Główne wygrane i suma wszystkich wygranych wynosi:

	wygrane pierwszego wylosowanego numeru.	wygrane różnych premji w każdém ciągnieniu.
od r. 1870 do 1910		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 600.000	frank. 800.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca, 1 października . .	„ 300.000	„ 400.000
od r. 1910 do 1974		
w ciągnieniach: 1 kwietnia, 1 sierpnia i 1 grudnia . . .	franków 400.000	frank. 517.000
„ „ 1 lutego, 1 czerwca i 1 października . .	„ 200.000	„ 258.000.

Warunki Subskrypcji.

Wpłata jest ustanowioną na 180 franków na jednę obligację,
które w następujący sposób spłacone być mają.

Przy subskrypcji		frs. 30
Po ogłoszeniu rezultatu subskrypcji za wydaniem kwitu tymczsowego		frs. 75
od 15 do 25 września 1870		„ 25
„ 15 „ 25 marca 1871		„ 25
„ 15 „ 25 września 1871 za wydaniem rzeczywistych obligacji	frs. 25	
po strąceniu 3% od już upłaconych 155 franków — licząc od 1 stycznia 1870	6 50	„ 18 50
	Razem frank.	173 50

Od **Société Impériale des Chemins de fer de la Turqnie d'Europe** wydane kwity tymczasowe, które zupełnie upłacono, jakoteż i te, na które upłaty w terminach uskuteczniono, biorą udział natychmiast w ciągnieniach.

Procentowanie obligacji rzeczywistych, które zostały wymienione za kwity tymczasowe, zaczyna się od 1 października 1871 Na ubiegłe wpłaty aż do tego dnia bieżące 3% odsetki będą odliczone od ostatniéj wpłaty.

Pożyczka ta jest przeznaczona na budowę kolei w Turcji europejskiéj, których wielką doniosłość pod względem politycznym, przemysłowym i handlowym podnieść zdaje się będzie zbyteczném.

Subskrypcja odbędzie się 15 i 16 marca b. r.
w Krakowie u p. Stanisława Feintucha.

w **Konstantynopolu** w **Banque Impériale Ottomane.**
w **Société du Crédit Générale Ottomane**
i w wszystkich filjach tych dwóch zakładów,
„ **Alexandrji** w filji **Banque Impériale Ottomane,**
„ **Banku austro-egipskim,**
„ **Bukareszcie** w **Banque de Rumanie,**
„ **Wiedniu** w **Banku Anglo-austrjackim,**
„ **Lwowie** w filji **Banku anglo-austrjackiego,**
„ **Trieście** u pp. **Morpurgo et Parente,**
„ **Gracu** w **Banku eskomptowym styryjskim,**
„ **Amsterdamie** u pp. **Lippmann, Rosenthal et Comp.**
u pp. **Wertheim et Gompertz,**
„ **Hamburgu** u pp. **L. Behrens i synowie,**
„ **Berlinie** u pp. **Richter et Comp.**
„ **Lipsku** w **Allgemeine deutsche Credit-Anstalt,**
„ **Dreźnie** u p. **Michała Kaskel,**
w **Wrocławiu** w **Schlesischen Bankverein,**
„ **Frankfurcie** nad **M.** u p. **B. H. Goldschmidt,**
u p. **Augusta Siebert,**
u p. **braci Sulzbach,**
„ **Monachjum** u p. **Jos. v. Hirsch** i
w **Baierische Vereinsbank,**
„ **Stuttgardzie** u pp. **Pflaum et Comp.**
„ **Norymberdze** u pp. **Lödel et Merkel,**
„ **Augsburgu** u pp. **Christ v. Fröhlich i Synowie,**
„ **Genewie** u pp. **Ph. Roget i Synowie,**
„ **Zürichu** w **Schweizerische Credit-Anstalt,**
„ **Bernie** u pp. v. **Wattenwyl Ernst et Comp.,**
„ **Mediolanie** u pp. **Juliusza Belinzaghi,**
„ **Weronie** u pp. **Figli di Laudadio Grego,**
„ **Florencji** u pp. **Em. Fenzi et Comp.**
„ **Neapolu** u pp. **Menricoffre** et **Comp,**
„ **Genui** u pp. **Fréres Bingen,**
„ **Turynie** u pp. **A. Geisser et Comp.**

Gdyby się okazała nadwyżka w oznaczonych **750.000 obligacjach**, subskrypcja podlegnie stosunkowéj redukcji.

W biurach wykazanych firm i zakładów bankowych przyjmujących subskrypcję, wystawionym będzie prospekt, zawierający wyciąg tekstu rzeczywistych obligacji i tabele amortyzacyjne.

Konstantynopol w marcu 1870.

Société Imperiale des Chemins de fer de la Turquie d'Europe.

Odnośnie na powyższe ogłoszenie podaje się do wiadomości, że bank Anglo-Austrjacki jest gotów należną przy subskrypcji od sybskrybentów wpłatę 30 franków na jedną obligację na żądanie jako zaliczkę złożyć za pokryciem przez deponowanie effektów giełdowych (licząc 20% niżéj kursu.). Zaliczka ta ma być dopłaconą z procentem 3 od sta przy wpłacie drugiéj raty, t. j. 75 franków na sztukę i przy odebraniu kwitu tymczasowego.

Bank Anglo-Austrjacki.

Wiedeń w Marcu 1870. 251(2-4)

PROMESSY LOSÓW KREDYTOWYCH,
których ciągnienie dnia 1 kwietnia r. b. nastąpi
z główną wygraną 200000 złr.
wraz ze stemplem po **4** złr. **50** cen.
LOSY POŻYCZKI MIASTA BUKARESZTU
wartości nominalnéj franków 20.
losowane 6 razy do roku, których najbliższe ciągnienie z główniejszemi wygran. 100.000 fr. 75.000 fr., 50.000 fr., i t. d. dnia 1go maja r. b. nastąpi
244(2-7) **po złr. 10 w. a. sprzedaje**
Jan Bartl w Krakowie.

Do naszych Szanownych Czytelników.

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany
B. FRIEDJUNGA
Magazyn ubiorów męzkich
w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr. 48
poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materji zrobione
suknie dla mężczyzn i chłopców
jako też i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!
Eleganckie ubranie wiosenne złr. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur „ od złr. 15— do 30.
„ letni od złr. 10 – do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4— do 8.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
„ „ letnie od złr. 8 do 20.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. $3\frac{1}{2}$ do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 10.
Kamizelki letnie od złr. $1\frac{1}{2}$ do $2\frac{1}{2}$.
„ eleg. wełniane od złr. $3\frac{1}{2}$ do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od $3\frac{1}{2}$—5.

!!!Suknie dla chłopców!!!
Paleta dla chłopców od $1\frac{1}{2}$ do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.

Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!
wyrabiana i szyta w domu.
Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
„ z płótna Rumburgskiego $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$, $3\frac{1}{2}$.
„ cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
„ prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2.25.
„ białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
„ prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
„ cienkie balowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.30, 1.50.
„ prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.
Façon niemiecki i węgierski. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe $\frac{1}{2}$ tuzina 2, 6.
Przy koszulach proszę o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!
kołnierzyki męzkie cieniutkie.—Mankiety, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.

Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.

Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 210(3-12)
Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Niedokrewność, Osłabienie, Bladaczkę,
Cierpienia skrofuliczne, nerwowe i choroby kobiet
najzupełniéj leczy
już słynny, przez wielu znakomitych lekarzy krajowych i zagranicznych zalecany
krew wzmacniający
Lekarski cukier żelazny w płynie
pana *Józefa Fürsta* aptekarza „zum weissen Engel" w Pradze na Poric. — Następujący znakomici lekarze i profesorowie c. k. uniwersytetu tamże preparat ten używają: *Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jahsch, Dr. Petters, Dr. Ritter von Rittersheim, Dr. Steinen, Dr. Streng — etc. — etc.*

1 flaszka kosztuje 1 złr. 20 cent.
(Prospekta dostać można we wszystkich składach gratis).

W farmaceutyczno-chemicznem laboratorjum w Pradze jeszcze następujące preparata wyrabiają, a takowe nabyć można w niżéj podanych składach:

Gastrophan
najznakomitszy, przez lekarski fakultet w Pradze zbadany i zalecony z ziół alpejskich przygotowany środek na żołądek niemogący trawić, brak apetytu, wymioty, kurcze żołądka, wiatry i zgagę najskuteczniéj działa.
1 flaszka kosztuje 70 kr. wal. austr.

Kral's echter Karolinenthaler
Davidsthee
z nadspodziewanym skutkiem używana przeciw chorobom piersiowym i płuc — szczególnie na każdy kaszel chroniczny i suchotników — jako też jedyny środek zabezpieczający od suchot (Tuberculose).
1 pakiet 20 cent. wal. austr. 128(5-6)

EISEN-CERAT
leczy najsilniejsze odmrożenia i guzy z odmrożenia w 8-miu dniach.
1 pudełko 40 cent. wal. austr.

Główny skład w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza — w Biały u. p. *Józefa Knaus.*

Składy urządzają się, a panowie aptekarze otrzymają pierwszeństwo.

WIELKA
I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. — Widzimy się więc znagleni nieznalazłszy odpowiedniego lokalu, wysprzedać obfity nasz skład niżéj ceny nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przyszłość gwarancję za trwałość naszych towarów, gdy nasz interes fabryczny nadal istnieć będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest,*—(a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

Łyżki stołowe za tuzin od 9.50 do 14.50. złr.
Łyżeczki do kawy „ „ 5.50 „ 7. —
Noże stołowe ze śrubą patentową zapobiegającą wypadaniu klingi od 9.50 do 14.
Widelce stołowe od 9.50 do 12.50.
Widelce stołowe całe metalowe od 11 do 14.
Noże lub widelce deserowe od 7 do 10.
Łyżeczki deserowe od 9 do 14.
Chochelka do śmietanki sztuka od 1.75 do 2.75.
Chochladuża od 3.25 do 4.50.
Messer Rastl za tuzin od 6.50 do 7.50.
Lichtarze stołowe Silbefaçon para o 2 6do. N II.,
Lichtarze stołowe „ N. I. „ od 6 do. 14
Kandelaber na 2, 3, 4, 5 świec od 16 do 50.
Cukiernice od 5 do 10.
Koszyczki na chleb z drutu srebrnego China za sztukę od 2 do 4.
Koszyczki massiv od 6.50 do 14.
Przybory na ocet i oliwę od 3.50 do 8.
Przybory na ocet oliwę musztardę i cukier od złr. 15 do 20.
Solniczka i pieprzniczka od 1.20 do 1.80.

Łopatka od tortu od złr. 3 do 4.50. *Sztucce do sałaty* 4 do 5.50. *Korki do flaszek* z figurkami za sztukę 55 c. *Siejniczki na sól i pieprz* całe metalowe lub z pięknie szlifowanego szkła c. 60 do złr. 2.80. *Czarki na jaja* od c. 50 do 75. *Lichtarze ręczne* od c. 80 do 3.50, potem *serwisa* do *herbaty, kawy, deserów* i *obiadu* w najnowszym srebrnym fasonie.—Tace każdej wielkości etc. etc.

Kasetki na servis 1 — 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce prędko i elegancko po cenach niesłychanie tanich, także przyjmujemy grawirowanie według życzenia; litera łacińska kosztuje 4 c., litera gotycka 6 c. monogram lub korona stósownie do wielkości od 15 do 40 c. Przy obstalunkach kasetek i grawirowań upraszamy o dokładne oznaczenia.

Erste k. k. privilegirte
Alpacca- u. China-Silber- Waaren-Fabrik in Wien.
Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(20-36)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.